

Historia Lokalna

Nr 1/2010 (4) WIOSNA 2010
Cena 4,00 zł zawiera VAT

Kwartalnik miłośników historii najbliższej
ISSN 1899-4644

Okładka: Jeździec polski – Rembrandt

Lisowczycy na Śląsku Str. 17



**Dzieje
Alchemika** Str. 22



**Chronią
zabytki** Str. 9



Str. 18
Sowieci w Brzegu



Str. 14
**Piknik
Historyczny**



**Opolski
Święty** Str. 6





PREZYDENT RP RYSZARD KACZOROWSKI

ur. 26 listopada 1919 w Białymstoku, zm. 10 kwietnia 2010 pod Smoleńskiem

Instruktor przedwojennego ZHP, prowadził drużynę harcerzy w Białymstoku, organizator i pierwszy komendant okręgu białostockiego Szarych Szeregów, aresztowany przez NKWD, skazany na karę śmierci, którą zamieniono na 10 lat łagrów na Kołymie, zwolniony po podpisaniu układu Sikorski – Majski. Ewakuowany z ZSRR z Armią generała Andersa. Żołnierz II Korpusu Polskiego, walczył m.in. pod Monte Casino.

Po wojnie pozostał w Wielkiej Brytanii, gdzie ukończył Szkołę Handlu Zagranicznego a jednocześnie aktywnie działał w organizacjach polonijnych. Instruktor Związku Harcerstwa Polskiego Poza Granicami Kraju, w latach 1955-67 pełnił funkcję Naczelnika Harcerzy, a w latach 1967-88 Przewodniczącego ZHP na uchodźstwie. Członek Rady Narodowej – emigracyjnego parlamentu RP a od 1986 r. Minister Spraw Krajowych Rządu RP na emigracji. W 1989 r. objął funkcję Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie. W r. 1990 przekazał insygnia prezydenckie II Rzeczypospolitej, a wśród nich insygnia Orderu Orła Białego i Orderu Odrodzenia Polski pierwszemu powojennemu Prezydentowi RP wybranemu w powszechnych wyborach – Lechowi Wałęsie. Honorowy Obywatel Miasta Opola, Doktor Honoris Causa Uniwersytetu Opolskiego.

Zginął w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem, w drodze na obchody 70 rocznicy zbrodni katyńskiej.



PREZYDENT RP LECH KACZYŃSKI

ur. 18 czerwca 1949 w Warszawie, zm. 10 kwietnia 2010 pod Smoleńskiem

Był absolwentem Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, od 1971 r. współpracownikiem Komitetu Obrony Robotnika. W sierpniu 1980 r. jako prawnik i doradca Komitetu Strajkowego w Stoczni Gdańskiej był twórcą kilku ze słynnych 21 postulatów. Współtwórca NSZZ „Solidarność”, w stanie wojennym internowany. Działacz solidarnościowego podziemia, od 1983 r. pracował w Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej, bliski współpracownik Lecha Wałęsy, uczestnik rozmów w Magdalence i przy Okrągłym Stole. Jako minister w kancelarii Prezydenta Wałęsy nadzorował Biuro Bezpieczeństwa Narodowego odszedł po konflikcie z Lechem Wałęsą i szefem jego gabinetu. Senator i poseł.

W latach 1992-95 Prezes Najwyższej Izby Kontroli, 2000-01 Minister Sprawiedliwości, 2001-03 prezes Prawa i Sprawiedliwości. Jako pierwszy Prezydent Warszawy wybrany w wyborach bezpośrednich zasłynął budową Muzeum Powstania Warszawskiego i obchodami 60 rocznicy Powstania Warszawskiego. Twórca współczesnej polskiej polityki historycznej.

W r. 2005 w wyborach prezydenckich otrzymał 8 257 468 głosów, co stanowiło 54,04 proc. głosów. Popierał starania Gruzji i Ukrainy o przyjęcie do NATO. W r. 2008 podczas wojny w Osetii Południowej wraz z prezydentami Ukrainy, Litwy, Estonii i premierem Łotwy przybył na wiec polityczny w Tbilisi, popierając prezydenta Gruzji Micheila Saakaszwillego.

Starał się o stworzenie wspólnej polityki energetycznej łączącej Unię Europejską, Ukrainę i republiki kaukaskie. Zorganizował szczyt energetyczny w Krakowie w 2007 r., na który przybyli prezydenci Azerbejdżanu, Gruzji, Litwy i Ukrainy. Doprowadził do porozumienia pomiędzy Polską i Litwą w sprawie tzw. mostu energetycznego. Na forum Rady Europy w Brukseli w 2007 r. wynegocjował utrzymanie „systemu nicejskiego” do 2014 r. Ratyfikował Traktat Lizboński.

Dbał o kultywowanie pamięci narodowej. Zginął w katastrofie lotniczej, w drodze na obchody 70 rocznicy zbrodni katyńskiej.

Lekcja czytania



Bolesław Bezeg
redaktor naczelny

Miałem napisać o tym, że coraz częściej samorządy oprócz pieniędzy na najpilniejsze remonty substancji komunalnej i realizację swoich zadań oświatowych, znajdują pieniądze na ratowanie zabytków, zdarza się – jak np. w Głubczycach, że udaje im się odzyskać kiedyś bezmyślnie zbyte ruiny, by przywrócić im dawną świetność. Miałem tu zacytować Panią Wojewódzką Konserwator Zabytków, która w drukowanym na dalszych stronach wywiadzie zwraca uwagę na społeczną potrzebę posiadania zabytków. Był by to miły felieton o tym, że jednak żyje nam się coraz przyjemniej. Ale nie będzie.

Śmierć Prezydenta Lecha Kaczyńskiego i towarzyszących mu w drodze do Katynia osób wywołała szok. Czy jakiś ziemski spec od politycznego PiaRu mógłby wymyślić bardziej symboliczny finał prezydentury twórcy współczesnej polskiej polityki historycznej? Życie tylu wybitnych osób złożone na ołtarzu tej polityki nie pozwala już z niej drwić. Bo czy pamiętacie jeszcze jak ironicznie mówiono o „największym sukcesie” prezydenta Warszawy jakim było rzekomo powołanie Muzeum Powstania Warszawskiego? Dziś te same słowa te same media powtarzają bez ironii, bo chyba do wszystkich już dotarło jak ważna to placówka, nie tylko dla Warszawianków i Kombatanów.

I jeszcze coś: nagle okazało się, że polskie media dysponują całkiem dobrymi zdjęciami Lecha Kaczyńskiego. Do niedawna sądzić by można, że w Polsce dostępne są tylko takie, na których złapano Prezydenta z dziwnym grymasem twarzy, wybałuszonymi oczami, dziwnie nieodmknętymi ustami... Okazało się, że stacje telewizyjne miały nagrania Jego ciekawych wypowiedzi, świadczących o wielkim formacie i ogromnym dystansie do samego siebie, ale nie dane nam było Tego Człowieka z tej strony poznać, bo ktoś zdecydował inaczej. To chyba wreszcie skłania do refleksji nad kondycją polskich mediów, które żerując na ludzkiej niechęci do wysiłku intelektualnego, podsuwają nam jako jedynie słuszną wykładnię obrazu świata w zwalniającej od myślenia wersji instant, zgodnej z tonem nadanym przez wątpliwe elity? A może jednak wolimy dostawać papkę, którą dla nas już ktoś pogryzł i nie męczyć się myśleniem?

Na naszych oczach Opatrzność zapisuje kolejne karty historii. Tylko czy będziemy kiedyś potrafili te karty poprawnie odczytać?

Wsparli nas Przyjaciele:

Pan Roman Kirstein

Pan Rafał Błaut

Pan Eugeniusz Kowalcze

Państwo Aneta i Andrzej Sałaccy

**Serdecznie dziękujemy za pomoc
– Redakcja „Historii Lokalnej”**

W kwietniu w Brzegu w I LO im Bolesława Chrobrego

Walczyli za naszą wolność

„Żołnierze Polski Walczącej” - pod takim tytułem od zeszłego roku prezentowana jest w szkołach Opola i województwa opolskiego, wystawa składająca się z fotografii i dokumentów, dzięki którym można prześledzić losy przeważnie młodych ludzi, którzy narażali życie w trakcie II Wojny Światowej i po jej zakończeniu...

W propagandzie PRL niepodległościowe podziemie lat 1945-1956 przedstawiano jako zjawisko marginalne, nieposiadające szerszego zaplecza społecznego. Komunistyczna propaganda przedstawiała niepodległościowych konspiratorów jako ludzi zdeprawowanych, okrutnych, często obciążonych kolaboracją z niemieckim okupantem. Wizerunek „zapłutego karła reakcji” upowszechniały podręczniki szkolne, literatura popularna i filmy.

Dopiero odzyskanie niepodległości w 1989 r. pozwoliło na podjęcie wolnych od ideologicznych i cenzuralnych ograniczeń badań nad oporem i konspiracją przeciwko terrorowi komunistycznemu i sowieckiemu patronatowi w latach 1944-1956.

Warunki życia obywatela polskiego dalekie były od tego obrazu, który mieli przed oczami ginący żołnierze Polski

Podziemnej.

We wstępie do deklaracji ideowo-programowej Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość - organizacji którą utworzyli oficerowie komendy głównej AK a następnie Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj w dniu 2 września 1945 roku czytamy:

„Nie naszą jest winą, że podstawowe prawo wolnego obywatela w demokratycznym państwie – prawo zrzeszania się – musimy realizować w postaci tajnej”.

Wystawa wypożyczana jest bezpłatnie i skierowana jest do uczniów i pedagogów, niejednokrotnie poprzedzona była seminarium edukacyjnym p.t. „Działalność niepodległościowa na Opolszczyźnie po 1945 roku” organizowanym przez Delegaturę Instytutu Pamięci Narodowej w Opolu, dokąd należy zgłosić chęć przyjęcia wystawy w swojej szkole.

Janusz BARYŁOWICZ



HISTORIA LOKALNA

Kwartalnik miłośników historii najbliższej

Wydawca: Agencja Dziennikarska „Co i kiedy?”

Adres do korespondencji:
ul. Krakowska 46, skrytka pocztowa 384, 45-076 Opole
E-mail: historialokalna@wp.pl

Redaguje zespół historyków:
Bolesław Bezeg – redaktor naczelny, tel. 0 602 592 086

Wiktor Krzewicki – sekretarz redakcji, tel. 0 518 621 149
Janusz Baryłowicz, Jacek Bezeg, Bogusław Rogowski,
Michał Mańka, Bartosz Kozina.

Reklama: Janusz Baryłowicz, tel. 0 602 225 472

Skład: P.H.U. FOGRA27, kontakt: fogra27@gmail.com

Druk: Zakład Poligraficzny SINDRUK, 45-286 Opole,
ul. Obronców Stalingradu 66

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania nadesłanych tekstów. Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Miasto Kędzierzyn-Koźle chce sprzedać Podzamcze

Inwestor podniesie z ruiny?

Rada Miasta Kędzierzyna-Koźla wyraziła zgodę na sprzedaż Podzamcza z bonifikatą w wysokości 75 proc. Uchwała weszła już w życie i co istotne zabezpiecza interes miasta.



Uchwała zastrzega na rzecz gminy prawo odkupu obiektu z ujawnieniem tego prawa w księdze wieczystej. Z owego prawa samorząd mógłby skorzystać w terminie 5 lat od zbycia podzamcza, gdyby zaistniały określone okoliczności, np. niedotrzymanie przez nabywcę nieruchomości terminów realizacji przyjętych na siebie zobowiązań.

Wiadomo już jak po renowacji i przebudowie będzie wyglądać zabytkowe Podzamcze, a wkrótce gmina rozpisze przetarg na jego sprzedaż. Jakże podmioty przystąpią do przetargu oraz czy sprostać temu wielkiemu i kosztownemu wyzwaniu pokaże czas. Na razie inwestorzy z Wysp Brytyjskich podtrzymują wolę utworzenia w obiekcie luksusowego hotelu. Jednak dopiero ich udział w przetargu potwierdzi rzeczywiste intencje, jak i faktyczną zasobność portfeli.

Jako ciekawostkę dodamy tylko, że zastępca prezydenta miasta, Brygida Kolenda-Łabuś rozmawiała ostatnio z przedstawicielami firmy ARP Gliwice w sprawie opracowania dokumentacji remontu i rekonstrukcji murów obronnych w Koźlu. Chodzi zarówno o konserwację istniejących murów, jak i odbudowę tych, które zostały zniszczone przez liczne wojny. Dzięki temu cały zamek byłby otoczony murami posiadającymi krenelaż czyli zębate zwieńczenie śre-

dniowiecznych murów obronnych służące do osłony łuczników.

Problem Podzamcza na rozwiązanie czekał kilkadziesiąt lat!!! Dopiero obecne władze miasta odważyły się podjąć ten niezwykle trudny temat. Impulsem było zarówno pojawienie się inwestorów z Wysp Brytyjskich, jak i możliwość pozyskania pieniędzy unijnych (z programów których wcześniej nie było) na tego typu remonty obiektów zabytkowych.

Przez ponad rok gmina Kędzierzyn-Koźle uporządkowała wszystkie sprawy geodezyjno-architektoniczno-archeologiczne tego obiektu. Ogromna w tym zasługa zastępcy prezydenta miasta, Brygidy Kolendy-Łabuś. Poświęciła ona mnóstwo czasu na negocjacje z wojewódzkim konserwatorem zabytków, który musiał wydać decyzję zarówno na podział geodezyjny nieruchomości, jak i jej sprzedaż. Przeprowadzono niezbędne prace archeologiczne, skatalogowano wszystkie elementy ważne z historycznego i architektonicznego punktu widzenia, które muszą zostać zachowane po remoncie. Przygotowano też projekt techniczny, który również musiał uzyskać akceptację służb konserwatorskich w Opolu.

Andrzej KOPACKI
rzecznik prasowy prezydenta miasta
Kędzierzyna-Koźla

Zapomniane zabytki

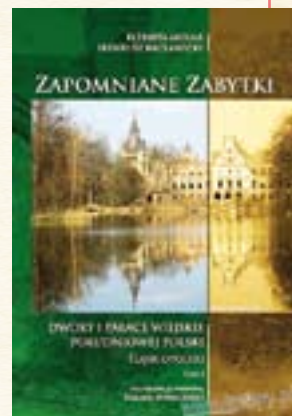
Ukazał się pierwszy tom swoistego katalogu zabytków architektury Opolszczyzny – „Zapomniane zabytki. Dwory i pałace wiejskie południowej Polski. Śląsk Opolski”, autorstwa Elżbiety Molak i Ireneusza Raclawickiego, historyków pracujących pod naukowym kierownictwem prof. Romana Nowackiego z Politechniki Opolskiej.

Autorzy starają się w sposób przystępny opisywać historię miejscowości, majątków ziemskich i związanych z nimi rodów. Istotnym elementem publikacji są również opisy architektoniczne, i to nie tylko pałaców czy dworów, ale także spichlerzy, stodoł i innych obiektów gospodarczych, które powoli znikają z krajobrazu.

Atrakcyjnym uzupełnieniem tekstu są zdjęcia archiwalne i współczesne, mapy i szkice. Ambicją autorów jest opisanie wszystkich opolskich zespołów pałacowo-parkowo-folwarcznych. Biorąc pod uwagę ich liczbę (około 300), przewiduje się wydanie sześciu tomów. Wśród opisywanych w I tomie 44 zespołów pałacowo (dworsko)-parkowo-folwarcznych wyodrębniono fragmenty opisujące założenia parkowe, dokumentując fotografiami ich obecny wygląd. Do niektórych załączono również zdjęcia archiwalne.

Książka zaopatrzona została w podstawowy słownik pojęć architektonicznych, indeks miejscowości i obiektów, spis ilustracji i ich źródeł oraz wykaz map topograficznych i współczesnych układów zespołów pałacowych i folwarcznych.

Zamówienia proszę kierować pod numer tel. (77) 44 20 969 lub na E-mail: biuro@sindruk.pl.



Wystawa w rocznicę

Z okazji 65 rocznicy wyzwolenia sławęckiej filii KL Auschwitz Stowarzyszenie Blechhammer-1944 zorganizowało wystawę dokumentów i fotografii związanych z obozami, które funkcjonowały podczas wojny w okolicach Kędzierzyna-Koźla. Ekspozowane są m.in. karty personalne osadzonych, relacje byłych więźniów i fotografie przedstawiające ówczesny obóz, ludzi i to co do dzisiaj pozostało z miejsc związanych z miejscami niewolniczej pracy ponad 40 tysięcy więźniów. Wystawa jest dostępna w Izbie Pamięci w domu kultury Lech na Os. Blachownia przy ul. Wyzwolenia 7.

RvH

Ogłoszenie

Prowadzisz działalność gospodarczą?

Chcesz obniżyć koszty?

Zadzwoń – pomożemy!

Tel. 666 067 106

KreZUS

Ogłoszenie

Jesteś na pełnym ZUS-ie?

**Oszczędź nawet 72 000 zł.
w ciągu 20 lat i ciesz się życiem
na emeryturze!!!**

**Ustawodawstwo UE
czeka na Ciebie!**

**Informacje:
nonzus@wp.pl**

Opolanie na ołtarzach – Ojciec Alojzy Liguda

Niezlomny Polak z Winowa

Wmiarę możliwości spełnia obowiązki kapłańskie. Ci, którzy doczekali wyzwolenia zachowali pamięć o nim, jako o człowieku wybitnej dzielności i odwagi. Nie przyjmie propozycji podpisania volkslisty, nie pójdzie na żadną formę kolaboracji z władzami obozu, do końca będzie chronić słabszych i niezależnie od potworniejących z każdym tygodniem warunków życia, będzie spełniać swoją posługę.

Sto dwanaście lat temu 23 stycznia 1898 roku w skromnym domu w podopolskiej wsi Winów w rodzinie Wojciecha i Rozalii z domu Przybyła, jako przedostatni z siedmiorga dzieci urodził się Alojzy Liguda. Czy coś już wtedy zapowiadało, że ulica przy której stoi jego rodzinny dom nazwana będzie jego imieniem? Zapewne nikt się tego nie spodziewał. Był wrażliwym dzieckiem. Jak opowiada jedna z krewnych, jako kilkuletni chłopczyk pewnego razu przybiegł do mamy z płaczem. Powód był dziwny – w czasie zabawy w chowanego nikt go nie szukał.

Marzenia o Chinach

Potem było już lepiej. Ledwie skończył szkołę w której wyróżniał się pilnością i bystrością, a już został znaleziony i powołany. Mając 15 lat został przyjęty do Niższego Seminarium Misyjnego Misjonarzy Werbistów w Nysie. Nauka jednak zostaje przerwana. Trwa wszak I Wojna Światowa. W 1917 zostaje artylerzystą i walczy we Francji. Dwaj jego bracia giną, a jeden wraca jako inwalida. Alojzy ma więcej szczęścia, wraca z wojny cało.

Po maturze już w roku 1920 rozpoczyna nowicjat u Werbistów w St. Gabriel w Mödling pod Wiedniem. W tym czasie



Nastolatek
Alojzy Liguda

wybucho Powstanie Śląskie. Z listów dowiaduje się o prześladowaniu ojca za opowiedzenie się za Polską. Przeżywa to bardzo mocno.

Po nowicjacie skierowany zostaje do Pieniężna gdzie w Niższym Seminarium przez jakiś czas uczy łaciny i matematyki, by potem powró-



Ojciec Alojzy Liguda

aż do dziś.

Gdy w 1933 roku, w Niemczech do władzy dochodzi Adolf Hitler i jego narodowi socjaliści, ks. Liguda składa wniosek o przyznanie polskiego obywatelstwa. Otrzymuje je w marcu 1933. W czerwcu 1939 zostaje rektorem Domu Prowincjalnego, podlega mu od tam 80 zakonników i 200 uczniów.

Zbliża się wojna. W końcu sierpnia ratuje przed linczem niemieckiego pastora:

31 sierpnia 1939 roku tłumek Polaków przychodzi pod plebanie o. Boecklera z kamieniami w rękach. Ktoś krzyczy: – Vater! Wychodź!

Ale ktoś inny biegnie po o. Ligudę: – Chcą zabić pastora! – krzyczy.

Werbista wybiega z klasztoru, od ewangelickiej plebanii dzieli go kilometr. Biegnie szybko – potężny artylerzysta zachował dobrą kondycję. Dobiega, przepycha się przez tłum, staje w zamkniętych ciagle drzwiach plebanii i krzyczy: – Mnie ukamienujcie pierwszego!

Ktoś w tłumie woła: – Niemce wyjeżdżają, to niech Vater się też zabiera! A nie, że będzie tu na Hitlera czekał...

Ktoś inny krzyczy do Ligudy: – Niech się ojciec odsunie!

Liguda stoi na schodkach niewzruszony, patrzy na ludzi, których co niedziela widział w kościele, nie spuszcza wzroku. Tłum powoli się rozchodzi.



Dom rodziny Ligudów w Winowie. Dziś mieszka tu Dorota Dusza, wnuczka najmłodszej siostry błogosławionego Zofii z siostrzenicą, jej mężem i dzieckiem.

cić do St. Gabriel na dalsze studia. Tam jesienią 1926 składa śluby wieczyste, a 26 maja 1927 r. otrzymuje święcenia kapłańskie i odprawia pierwszą mszę. Marzeniem jego, jest teraz wyjazd na misje do Chin lub na Nową Gwineę. Jednak skierowanie do Polski też przyjmuje z radością i jesienią 1928 przybywa do Domu Prowincjalnego Werbistów w Górnej Grupie.

Praca w Polsce

Pracuje tu jako katecheta, pełni posługę kapłana i równocześnie studiuje filologię polską na Uniwersytecie w Poznaniu, gdzie w 1934 uzyskuje dyplom magistra. Píše kilka książek, z których „Chleb i sól”, zawierająca czytania homiletyczne na każdą niedzielę roku zachowała aktualność

Droga krzyżowa

Wkrótce jednak Alojzy Liguda sam staje się potencjalną ofiarą, a Pastor kilkakrotnie ratuje go od śmierci. W drugim miesiącu okupacji Dom Misyjny werbistów w Grupie jest już obozem, a jego gospodarze – więźniami. Prócz werbistów i zwiezionych z Pomorza inteligentów siedzi tu 80 księży z kilku diecezji. Niemcy wprowadzili regulamin: zakaz modlitw, zakaz rozmów. Za złamanie reguł – rozstrzelanie. Mimo to o. Liguda i inni księża organizują potajemnie msze, rozdają sakramenty.

15 listopada żołnierze wyprowadzają na dziedzińiec kilkunastu kapłanów. Wszy-



Tabliczka pamiątkowa na rodzinnym domu



O. Alojzy z siostrami: z lewej Zofia, z prawej Łucja

scy wiedzą, że na rozstrzelanie. Wśród nich jest o. Liguda. I znowu pojawia się pastor. Apel jeszcze trwa, gdy wbiega na plac. Niemcy już wypychają księży na ciężarówkę, kiedy Boeckler prosi na bok niemieckiego komendanta. Znikają na chwilę za rogiem jednego z budynków. Officer wraca i wydaje rozkaz: – Ligu-

W miarę możliwości spełnia obowiązki kapłańskie. Ci, którzy doczekali wyzwolenia zachowali pamięć o nim, jako o człowieku wybitnej dzielności i odwagi. Nie przyjmie propozycji podpisania volkslisty, nie pójdzie na żadną formę kolaboracji z władzami obozu, do końca będzie chronić słabszych i niezależnie od potworniejszych z każdym tygodniem warunków życia, będzie spełniać swoją posługę.

Święty człowiek

W pamięci towarzyszy męczeńskich lat, Ojciec Alojzy Liguda pozostał jako człowiek opatrnościowy: – To jest święty człowiek! Po prostu był on dla mnie symbolem bezpieczeństwa, twierdzą, zawsze spokojny, zawsze równy, zawsze pogodny, zawsze cicho uśmiechnięty, zawsze prawy człowiek... Zamiast nas, Niemcy tłukli go za to, że był kłechą, ale i szanowali. Bo on mówił do nich rzeczowo, a nas nigdy nie zaniedbywał dla własnej korzyści. Kiedy stał się porządkowym naszej izby i dzielił chleb, nasze zgłodniałe oczy widziały, że jest to człowiek prawy, uczciwy, kapłan według Bożego Serca – wspomina współwięzień. – Dużo dobrego robił dla księży,



O. Liguda gra w szachy ze Stanisławem Kubistą w Górnej Grupie około roku 1938



Rozalia Liguda, matka Alojzego z córkami Zofią po lewej i Łucją po prawej. Najprawdopodobniej zdjęcie wykonane przez Alojzego Ligudę

O Ojcu Alojzym Ligudzie więcej na:

http://wirtualni.winow.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=127&Itemid=64

http://svdgg.republika.pl/nowa/dom_gg/historiadomu.html

http://www.werbisci.pl/index.php?view=article&catid=52%3Awersja-polska&id=104%3Abogosawiony-ojciec-alojzy-liguda-svd&format=pdf&option=com_content&Itemid=50

http://winow.webd.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=75&Itemid=52

<http://bydgoszcz.gazeta.pl/bydgoszcz/1,35608,3233601.html>

da aussteigen! Niestety pozostali księża zostają rozstrzelani na poligonie.

W lutym 1940 obóz w Górnej Grupie zostaje zlikwidowany, a wszyscy internowani tam duchowni zostali wywiezieni do obozu przejściowego Neufahrwasser. Liguda trafia stamtąd do niemieckiego obozu koncentracyjnego Stutthof, potem do Sachsenhausen, a 14 grudnia 1940 został zarejestrowany w Dachau, jako numer 22 604.

Przez cały okres niewoli stanowi przykład i wielkie wsparcie dla współwięźniów.

Grób na cmentarzu w Winowie



wych starał się te obowiązki kapłańskie spełniać także względem tych, którzy go prześladowali. Nie usuwał się od prowokacyjnych nagabywań ateistów, komunistów, kapo, nawet komendanta, ale podejmował ich „dysputy biblijne” wyśmiewające religię i stan kapłański. Całą swoją postawą nienaganną, wyższością duchową i intelektualną zamykał usta niejednemu ateście.

Każń

Odważnie wspierając innych patrzył na świat realnie i wiedział na co może

liczyć. W ostatnim liście do swojej matki napisał: „Najdroższa Mamo! Piszę dziś tylko wyłącznie do Ciebie. Nie wiem, co mnie do tego zmusza. Myślę tak często o Tobie i mam obawę, że my się już w tym życiu nie zobaczymy. (...) teraz jednak nie wiem, jakie Opatrzność ma względem mnie plany. Przyszłość moja leży całkiem w rękach Bożych. Jego świętej woli poddaję się całkowicie! Ty jednak, Najukochańsza Mamulko nie przestań się modlić (...) W każdym bądź razie będę to uważał za największą łaskę i najoczywistszy cud, gdy spotkam się jeszcze w ojczystym Winowie. Aż do tej chwili żyję spokojnie, najdroższa Mamulko! Alojzy!”

W marcu 1942 roku rozpoczęto doświadczenia na więźniach obozu w Dachau. Badano zachowanie skóry ludzkiej w lodowatej wodzie. W czasie okrutnych eksperymentów, często zdzierano skórę z jeszcze żyjących ofiar. W takich okolicznościach, w nocy z 8 na 9 grudnia, zginął ojciec Alojzy Liguda, który był ofiarą tych eksperymentów.

Zwłoki spalono w krematorium w Dachau 12 grudnia 1942. Kilka dni później prochy – glinianą urnę z numerem 22604 – przesłano do Winowa. O. Alojzego Ligudę pochowano w grobie jego ojca na winowskim cmentarzu.

Ojciec Alojzy Liguda został beatyfikowany przez Jana Pawła II 13 czerwca 1999 r. jako jeden z 108 polskich męczenników II wojny światowej.

Jacek BEZEG



**Miałeś wypadek? Stała Ci się krzywda?
Należy Ci się odszkodowanie?
Kancelaria Lesta pomoże w odzyskaniu
należnego odszkodowania, zadośćuczynienia i renty**

Rozpatrzymy każdy przypadek
już wypłaconego lub niewypłaconego
odszkodowania - jeżeli nie minęły
3 lata, a nawet do 10 lat wstecz

ZAJMUJEMY SIĘ:

- odszkodowaniami osobowymi
- odszkodowaniami komunikacyjnymi
- odszkodowaniami rzeczowymi

**DO KLIENTÓW
DOJEŹDZAMY
OSOBIŚCIE**

**DOCHODZIMY
ODSZKODOWANIA
NAWET, GDY SPRAWA
JEST NIEZNANY**

40-172 Katowice
ul. Grabowa 2
tel./fax +48 (0) 32 726 49 76

97-400 Bełchatów
ul. Wojska Polskiego 5L
tel. kom. +48 (0) 693 468 705
tel. +48 (0) 44 632 35 52

Kędzierzyn-Koźle
ul. Sienkiewicza 2/I
tel 077 544 92 01

Opole
ul. Krakowska 37
tel 077 544 92 01

www.kancelarialesta.pl
info@kancelarialesta.pl



**18 KWIETNIA 2010 R. PRZYPADA ŚWIĘTO
MIĘDZYNARODOWEGO DNIA
OCHRONY ZABYTEKÓW.**

**W ZWIĄZKU Z TYM OPOLSKI WOJEWÓDZKI
KONSERWATOR ZABYTEKÓW ZAPRASZA
NA REGIONALNE OBCHODY MDOZ,
KTÓRE ODBĘDĄ SIĘ W DNIU 19 KWIETNIA BR.
I ROZPOCZNĄ SIĘ KONCERTEM ORGANOWYM
W KOŚCIELE MATKI BOSKIEJ
NIEUSTAJĄCEJ POMOCY
W OPOLU – NOWEJ WSI KRÓLEWSKIEJ.**

**W DALSZEJ CZĘŚCI PROGRAMU
PRZEWIDZIANE JEST M.IN.
WRĘCZENIE ODZNAK NADANYCH PRZEZ
MINISTRA KULTURY
I DZIEDZICTWA NARODOWEGO
ZA OPIEKĘ NAD ZABYTEKAMI
DLA OSÓB ZASŁUŻONYCH W DZIAŁALNOŚCI
NA RZECZ PROPAGOWANIA
WIEDZY O ZABYTEKACH
I OCHRONY NAD ZABYTEKAMI.**

Z redakcyjnej poczty

Oświadczenie

W tekście „Pocztą drugiego obiegu” zamieszczony w nr 2/0/09 Historii Lokalnej z grudnia 2009 pomyłkowo zostało pominięte nazwisko pana Zbigniewa Bereszyńskiego, który udostępnił opracowany przez siebie materiał archiwalny: tekstowy i fotograficzny do wykorzystania w części edukacyjnej na planszach wchodzących w skład wystawy „Pocztą podziemną” przygotowanej przez Oddział Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu Delegatura w Opolu.

W związku z tym za zaistniałe przeoczenie redakcja przeprasza Pana Zbigniewa Bereszyńskiego. Wyjaśnienie tej treści ukaże się w najbliższym wydaniu „Historii lokalnej”. Treść oświadczenia została uzgodniona w rozmowie telefonicznej w dniu 30.12.2009 z redaktorem naczelnym „Historii Lokalnej” Bolesławem Bezegiem.

Wiktor KRZEWICKI

Otrzymują:

1. Zbigniew Bereszyński
2. Bolesław Bezeg, redaktor naczelny „Historii lokalnej”
3. prof. dr. hab. Krzysztof Kawalec- Naczelnik Delegatury IPN-KŚZPnP w Opolu
4. dr hab. Krzysztof Szwagrzyk- Naczelnik OBEP we Wrocławiu

NajlepsiOpole.pl
MULTIMEDIALNY KATALOG BRANŻOWY

Przełączaj się

- Restauracja
- Gastronomia
- Kultura i Turystyka
- Agenci i reklamodawcy
- Turystyka
- Edycja
- Uroczystości
- Uroczystości
- Uroczystości
- Uroczystości
- Uroczystości
- Uroczystości
- Uroczystości
- Uroczystości

Witaj wśród Najlepszych!

Zapraszamy Twoją firmę do naszego katalogu!

Oferujemy:

- **Film reklamowy w jakości HD**, prezentujący Twoją firmę
- **Panoramę 3D** dzięki której zaprezentujesz wnętrze swojego lokalu
- **Galerię fotografii**
- **Mapę dojazdu**, dzięki niej klient bez problemu trafi do Ciebie

...i wiele innych dodatkowych możliwości!

Więcej informacji pod nr: **796 225 621**

STARTUJMY w Mało!

Wszystkie prawa zastrzeżone. © 2009-2010 NajlepsiOpole.pl

www.GLOBTROTER4x4.pl

Michał Synowiec, tel: +48 602 379 327

Wyprawy off-road w ciekawe miejsca na świecie

Globtroter Sp. z o.o. + 02-561 Warszawa + ul. Dąbrowskiego 62 + tel. +48 (22) 428 39 59

Obrońcy leciwych murów

Odbudowywać czy zabezpieczać ruiny, komu konserwator dopłaci do remontu, które zabytki są zagrożone? O zadaniach i możliwościach działania służb konserwatorskich oraz stanie zabytków w Województwie Opolskim rozmawiamy z Iwoną Solisz Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków w Opolu.

- Jak jest umocowanie prawne instytucji Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków? To nie jest instytucja samorządowa...

- Wojewódzki Konserwator Zabytków jest umiejscowiony w tzw. administracji zespolonej z wojewodą, czyli wojewoda przy pomocy WKZ wykonuje zadania związane z ochroną zabytków na terenie województwa.

- Jakie to są zadania?

- Tych zadań jest bardzo dużo. Przede wszystkim zapewnienie warunków prawnych i organizacyjnych związanych z ochroną nad zabytkami. To są wszelkie działania zmierzające do tego by zabytki zachowywać w jak najlepszym stanie, czuć nad właściwym wykonywaniem prac konserwatorskich, dokumentować zabytki. Konserwator także ma zajmować się promowaniem i popularyzacją ochrony zabytków, sporo różnych rzeczy...

- Kogo ma do dyspozycji wojewódzki konserwator?

- Przede wszystkim Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków, w którym pracują osoby wykształcone w kierunku związanym z ochroną zabytków, historią sztuki, konserwatorstwem, archeologią, sami specjaliści, którzy na co dzień zajmują się poszczególnymi sprawami związanymi z zabytkami.

- To ile osób pracuje w tym urzędzie?

- 16 pracowników merytorycznych.

- To nie za wiele?

- Biorąc pod uwagę ilość zagadnień i tematów to bardzo mało.

- Czy jest jakaś pomoc w terenie?

- Ustawa dopuszcza powierzanie części zadań WKZ samorządom i na terenie województwa opolskiego mamy podpisane trzy porozumienia z powiatami, w których działają powiatowi konserwatorzy zabytków. To są powiaty kluczborski, oleski i od ubiegłego roku nyski.

- Czym w praktyce zajmuje się taki powiatowy konserwator zabytków?

- W jego kompetencjach leży część zadań konserwatora wojewódzkiego czyli realizuje on te same czynności co my, tylko na mniejszą skalę. Podstawową korzyścią dla mieszkańców tych powiatów jest to, że nie muszą jeździć w swoich sprawach do Opola, ale decyzyje i postanowienia mogą uzyskać w swoim mieście powiatowym. Konserwator powiatowy może kontrolować obiekty zabytkowe, więc dla nas cenne jest to, że będąc bliżej, może on szybciej zareagować, bo lepiej widzi co się dzieje w obiektach zabytkowych na jego terenie.



Iwona Solisz: - Mając do wyboru: obiekt średniowieczny czy kamienica z początków XX w. to w pierwszej kolejności musimy ratować ten starszy.

- A propos „widzi”. Często spotykam się z narzekaniami osób, w i d z a c y c h, że gdzieś niszczy jakiś zabytek, które pytają: „czy konserwator tego nie widzi?” Wobec tego pytam: czy konserwator zabytków ma widzieć, czy chodzi po województwie i patrzy, czy ma jakieś służby monitorujące to co się dzieje z zabytkami w terenie?

- Nie da się tak tylko chodzić. Zabytków mamy kilka tysięcy więc jak byśmy chcieli je stale monitorować to przy kilkunastu osobach w skali województwa nie ma na to szans. Oczywiście w ramach swoich kompetencji przeprowadzamy kontrole w obiektach zabytkowych w obecności właścicieli, ale zdarzają się też sytuacje takie, że podczas kontroli zabytku są wychwytywane inne obiekty w pobliżu, gdzie dzieje się coś niewłaściwego i są wtedy podejmowane czynności wyjaśniające. Reagujemy także na sygnały mieszkańców. One są i listowe i coraz częściej mailowe. Zwykle są to pytania, czy konserwator wie, że są prowadzone prace i czy są one prowadzone w sposób prawidłowy. Czasami są też zgłoszenia telefoniczne.

- Czekacie na takie informacje?

- Jak najbardziej. Ustawa o ochronie zabytków przewiduje społeczną ochronę nad zabytkami, dla ludzi nie związanych z instytucją, a społecznie opiekujących się zabytkami. Z takimi osobami staramy się współpracować.

- Czy macie jakiś wpływ na prywatnych właścicieli zabytków?

- Do pewnego stopnia oczywiście. Trzeba tu podkreślić, że ustawa o ochronie zabytków nakłada obowiązek opieki na właściciela obiektu zabytkowego, który zgodnie z obowiązującymi przepisami ma o ten zabytek dbać, przeprowadzać prace remontowe i utrzymywać go we właściwym stanie technicznym. W tym zakresie konserwator jest uprawniony do oceny czy właściciel wywiązuje się ze swoich obowiązków. To się odbywa przede wszystkim poprzez kontrole w obiektach zabytkowych, a w przypadku prowadzenia prac remontowych istnieje wymóg ich uzgadniania z konserwatorem. Wszystkie prace, które odbywają się w obiektach wpisanych indywidualnie do rejestru zabytków muszą odbywać się za wiedzą i zgodą konserwatora.

Odbudowany ratusz w Głubczycach



Niszczące ruiny pałacu w Ujeździe



– **Które zabytki w naszym województwie wymagają najpilniejszej interwencji, uratowania?**

– Zabytków wartych zachowania są na pewno setki jeżeli nie tysiące, natomiast biorąc pod uwagę liczebność służb konserwatorskich, nie jesteśmy w stanie zajmować się wszystkimi na raz. Trzeba było określić priorytety więc w pierwszej kolejności opracowaliśmy w ubiegłym roku listę około 70 obiektów najbardziej zagrożonych, w których w ubiegłych latach już prowadzono postępowania lub wskazywano na to, że stan zachowania jest bardzo zły. Lista jest dostępna na stronie internetowej urzędu.

Są tam bardzo różne obiekty. W większości są to niestety zamki, dwory i pałace. Troszeczkę jest pozostałości od II wojny światowej nieużytkowanych obiektów sakralnych, sporo też budowli kolejowych i obiektów infrastruktury technicznej oraz zabudowań folwarcznych.

– **No to porozmawiajmy o konkretnych obiektach. Na jakim etapie są prace ratownicze w kościele franciszkanów w Brzegu? Czy Pani się w tym temacie orientuje?**

– Owszem, jesteśmy w stałym kontakcie z brzeskim stowarzyszeniem, które dba szczególnie o ten obiekt, spotkania odbywają się regularnie. Problem w tym wypadku polega na tym, że są potrzebne olbrzymie pieniądze na przeprowadzenie niezbędnych prac remontowych. Przygotowano wniosek do Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego o wsparcie prac dotacją. Ze swojej strony jako urząd konserwatorski sfinansowaliśmy w ubiegłym roku wykonanie dwóch dokumentacji. Z jednej strony jest to palowanie fundamentów wieży, która jest zagrożona i nie może być dalej odbudowywana, dopóki nie zostanie prawidłowo zabezpieczona. Drugie nasze zlecenie dotyczyło wykonania remontu dachu nad nawą, który wymaga generalnego remontu a właściwie to wymiany. Biorąc pod uwagę, że są tam potrzebne tak poważne prace, założyliśmy, że przynajmniej przywrócimy pierwotny, dwukalenicowy charakter tego dachu (tzw. regotycyzacja).

Właścicielem jest Kuria Wrocławska, a inwestorem zastępczym ustanowiono jednostkę starostwa powiatowego w Brzegu, która opracowuje wszystkie wnioski i nadzoruje wykonanie prac. Robimy wszystko by ten zabytek uratować.

– **Czy każdy właściciel zabytku może się starać o dofinansowanie na remont?**

– Dofinansowanie na remont mogą uzyskać właściciele obiektów wpisanych indywidualnie do rejestru zabytków. Nie mogą być to więc obiekty znajdujące się w tzw. obszarach wpisa-

nych do rejestru tylko takie, które mają swój indywidualny numer nadany decyzją Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Taki wpis uprawnia m.in. do uzyskiwania zwolnień podatkowych ale także do uzyskiwania dotacji na prace. O dotację można się ubiegać ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków,

a z drugiej strony można też pozyskiwać środki z budżetów samorządów. Takich dotacji bardzo często udzielają poszczególne gminy, powiaty i Urząd Marszałkowski, który co roku ogłasza nabór wniosków na dofinansowanie

nych do rejestru tylko takie, które mają swój indywidualny numer nadany decyzją Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Taki wpis uprawnia m.in. do uzyskiwania zwolnień podatkowych ale także do uzyskiwania dotacji na prace. O dotację można się ubiegać ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków,

kres i terminy realizacji robót. Z drugiej strony wartość historyczna zabytku – mając do wyboru: obiekt średniowieczny czy kamienicę z początków XX w. to w pierwszej kolejności musimy ratować ten starszy.

– **Wróćmy do zagrożonych obiektów – czy zna pani przypadek baszty Montalamberta w Koźlu?**

– Znam, była tam niedawno prowadzona kontrola, jest to jeden z obiektów zagrożonych. Prawdopodobnie będzie tu konieczne prowadzenie czynności przymuszających właścicieli do prowadzenia prac zabezpieczających obiekt, który jest w zasadzie tylko dozorowany, nie ma systematycznie prowadzonych prac remontowych i stan techniczny niestety się pogarsza.

– **A co może zrobić WKZ by przymusić właściciela do wykonania prac remontowych?**

– Ostatecznością jest procedura egzekucyjna, w pierwszej kolejności konserwator określa zalecenia pokontrolne, albo jeżeli uzna, że stan techniczny zabytku jest zły, wydaje nakaz przeprowadzenia konkretnych prac w określonym terminie. Jeżeli właściciel nie podejmuje tych działań rozpoczynamy tzw. egzekwowanie obowiązków. Przymusza się właściciela upomnieniami i karami grzywny.

– **Czy możecie wejść na prywatny teren i dokonać zabezpieczenia obiektu własnymi siłami?**

– Jest taka możliwość, ale to jest ostateczność, jeżeli inne metody nie przyniosą skutku. Ta procedura jest rzadko stosowana, bo wymaga dużych środków finansowych po stronie urzędu konserwatorskiego, a my takimi kwotami nie dysponujemy. W przypadku rażących uchybień nie podejmowania działań, które przyczyniają się do dewastowania obiektu zabytkowego zgłaszamy sprawę na policję, ponieważ zaniechanie działań zabezpieczających zabytek stanowi wykroczenie i podlega ściganiu przez organy państwowe.

– **Czy możliwe jest wywłaszczenie takiego właściciela?**

– Ustawa o ochronie zabytków przewiduje taką procedurę, jest ona rzadko stosowana. Wywłaszczenie przeprowadza starosta na wniosek Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków i robi to na rzecz gminy lub powiatu, na którego terenie zabytek się znajduje.

Trudność przede wszystkim polega na tym, że samorząd przejmując zabytek, ma obowiązek zapłacić właścicielowi odszkodowanie w kwocie wartości rynkowej utraconego mienia, co wynika z ustawy o gospodarce nieruchomościami. Wyplacanie odszko-

Zagrożona Baszta Montalamberta w Koźlu-Porcie



wykonania prac w zabytkach. Każdy ma więc szansę na dotację, podstawową przesłanką jest wpis obiektu do rejestru zabytków. Oczywiście dotacje są udzielane na określone prace, za pieniądze konserwatora nie można np. robić termomodernizacji, ale remont elewacji, dachu, wymianę polegającą na odtworzeniu stolarki, jak najbardziej.

– **Co jest w tych konkursach ważniejsze: rzetelność dokumentacji czy stan zabytku?**

– W przypadku urzędu konserwatorskiego nie jesteśmy w stanie dofinansować wszystkich prac przy tej ilości składanych co roku wniosków, więc trzeba było określić priorytety. W pierwszej kolejności więc liczy się jaki jest stan zachowania zabytku, konieczność prowadzenia prac np. czy były wydane zalecenia pokontrolne wskazujące za-

wiatu, na którego terenie zabytek się znajduje. Trudność przede wszystkim polega na tym, że samorząd przejmując zabytek, ma obowiązek zapłacić właścicielowi odszkodowanie w kwocie wartości rynkowej utraconego mienia, co wynika z ustawy o gospodarce nieruchomościami. Wyplacanie odszko-

Podzamcze w Koźlu ma szansę na uratowanie



dowania komuś kto niszczy obiekt jest trudne do zaakceptowania, więc ta procedura jest szalenie rzadko używana.

– **A czy samorządy są zainteresowane takimi wywłaszczeniami?**

– Raczej nie, bo nie dość, że trzeba zapłacić wspomniane odszkodowanie, to automatycznie gmina czy powiat są obowiązane do tego by przeprowadzić prace remontowe w obiekcie, a często są to wysokie koszty. Pierwszą sytuacją, w której istnieje wola przejęcia zabytku i wywłaszczenia jest dwór biskupi w Nysie, gdzie na chwilę obecną są prowadzone prace zabezpieczające z funduszy WKZ. Jeżeli to nie przyniesie efektów i będzie on dalej przez właścicieli zaniedbywany to będziemy dążyć do wywłaszczenia.

– **Wróćmy do Kędzierzyna-Koźla. Czy zna Pani sytuację Podzamcza?**

– Właścicielem zespołu zamkowego jest miasto, któremu niedawno wydaliśmy pozwolenia konserwatorskie na remont i rekonstrukcję murów oraz remont piwnic zamku. Dość długo trwały uzgodnienia co do zakresu prac i działań dotyczących samego przedzamcza, ale myślę, że udało się tu osiągnąć kompromis. Wszystkie niezbędne dokumenty zostały przedłożone i miasto ma zgodę konserwatorską na adaptację obiektów przedzamcza na regionalne centrum rekreacyjno – biznesowe.

– **Zamek w Głogówku...**

– Właściciel w sposób kontrowersyjny zbył zabytek, wcześniej nie wywiązując się z warunków zawartych w akcie notarialnym. Sposób zbycia nieruchomości zbulwersował władze gminy. Efekt jest taki, że toczy się tam spór sądowy między gminą a właścicielem obiektu i niestety scenariusz rozwija się w najgorszy dla zabytku sposób, bo właściciel w związku z niewyjaśnioną sytuacją wstrzymał wszelkie prace zabezpieczające, bojąc się inwestowania w nieru-

chomość, którą może stracić.

A gmina prawdopodobnie będzie skazana na wieloletni bój sądowy. Z punktu widzenia służb konserwatorskich sytuacja tego obiektu jest dramatyczna. W najbliższym czasie zamierzamy przeprowadzić kontrolę by stwierdzić jaki jest stan zachowania zabytku w stosunku do lat ubiegłych.

– **Przerywając podróż po województwie proszę powiedzieć jaka ogólna idea przyswieca konserwatorowi – czy lepiej odbudowywać ruiny, czy lepiej je zabezpieczać?**

– To jest spór doktrynalny toczący się od lat. Międzynarodowe gremia o tym dyskutują i ich ustalenia są bardzo różne. Wniosek jest jeden: każdy obiekt trzeba traktować indywidualnie, nie ma jednej zasady, którą można by zastosować ogólnie dla wszystkich zabytków. Z pewnością istotne jest wartościowanie obiektu, czy może on być trwałą ruiną i czy powinien być w taki sposób eksponowany. Wartością nadrzędną jest oryginał zabytku, więc na ile można prowadzić działania zmierzające do częściowej rekonstrukcji czy odbudowy wymaga wykonania badań naukowych, źródłowych, ikonograficznych. Zawsze istnieje ryzyko, że odbudowa będzie współczesną kreacją, a nie rekonstrukcją opartą na pierwotnym wzorze.

– **Zatem jak konserwator patrzy na odbudowę ratusza w Głubczycach?**

– Patrząc z perspektywy czasu wydaje się, że to pozytywny przejaw realizacji potrzeb społecznych. W lokalnych społecznościach jest wielka potrzeba posiadania zabytków, otaczania się obiektami o wysokich wartościach estetycznych, nawiązujących do elementów historii. To miasto ma bardzo zdegradowany średniowieczny układ urbanistyczny, dodatkowo zaburzony przez bloki wybudowane bez uwzględnienia dawnego układu ulic i historycznych pierzei. Jedyną możliwością nawiąza-

Odbudowane mury miejskie w Opolu



nia do pierwotnego charakteru miasta była odbudowa ratusza. Wydaje się, że to było potrzebne przede wszystkim mieszkańcom miasta. To jest obiekt nowy w formach historycznych i konserwatorzy oraz architekci mogą się spierać czy to forma prawidłowa czy nie, ale to było potrzebne miastu.

– **Zamek w Dobrej...**

– Ten obiekt został uratowany. Gdyby nie prace właściciela uległby zagładzie. Musimy wziąć pod uwagę, że nie mamy do końca możliwości skutecznego zabezpieczenia trwałych ruin i eksponowania ich w krajobrazie jak np. Włochy. Mamy zupełnie inny klimat i każda zima powoduje, że struktura murów ulega szybkiej destrukcji i zabezpieczanie wymaga znacznych środków finansowych, zwłaszcza jak w przypadku Dobrej, gdzie nie ma grubych średniowiecznych murów. Obiekt jest o wiele późniejszy zbudowany w zupełnie innych technologiach, znacznie mniej trwały.

– **Co się dzieje z ruinami zamku w Kopiecach?**

– Jakiś czas temu nowy właściciel ogrodził teren i prawidłowo rozpoczął prace odgruzowujące pałac, trochę też uporządkował park. Niestety prace te zostały zatrzymane. Przeprowadziliśmy kontrolę, wydaliśmy zalecenia i obecnie czekamy na ich realizację.

– **Niedaleko jest Niemodlin, co z tamtejszym zamkiem?**

– Właścicielem jest obecnie Fundacja Zamku Książąt Niemodlińskich, która z rozpoczęła prace zabezpieczające, ale skala potrzeb finansowych jest olbrzymia i mamy obawy czy fundacja podoła wszystkim niezbędnym pracom.

– **Zamek w Strzelcach Opolskich...**

– Wydaliśmy pozwolenie na adaptację ruin na obiekt konferencyjno-hotelowy. Z tego co wiem właściciel dostał już pozwolenie na budowę więc ma wszelkie dokumenty niezbędne do rozpoczęcia prac.

– **Które obiekty w naszym województwie można pochwalić?**

– Takich obiektów jest sporo. W pierwszej kolejności wymieniałabym te, które uzyskały w ostatnich latach status „Zabytku Zadbano” czyli zostały nagrodzone wyróżnieniem Generalnego Konserwatora Zabytków co się oczywiście odbywa na wniosek Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Nadanie takiego miana jest obecnie największym wyróżnieniem. Ostatnio takie wyróżnienie otrzymał dawny dom zdrojowy, a obecnie ośrodek Caritas w Głucholazach. Niezwykle interesującym przykładem prowadzenia prac najpierw remontowych a później konserwatorskich jest drewniany kościółek w Miechowej gmina Byczyna. Mamy przykłady świetnego remontowania obiektów architektury obronnej jak np. wieża Woka w Prudniku. W tym roku zgłosiliśmy do wyróżnienia kamienice w Brzegu, gdzie niektóre wspólnoty mieszkańców bardzo dobrze dbają o swoje budynki.

Pytał Bolesław BEZEG

Oprawy artystyczne
spotkań firmowych
i branżowych.

Koncerty, recitale oraz
spektakle teatralne
i kabaretowe.

ESKANDER
AGENCJA ARTYSTYCZNA

Agencja Artystyczna Eskander
ul. Malczewskiego 3/1, 45-030 Opole
tel./fax 77 441 01 01
tel. 77 442 02 20
e-mail: natalia@eskander.com.pl
e-mail: ewelina@eskander.com.pl

www.eskander.com.pl

Losy Wazów i Habsburgów rozstrzygnęły się pod Byczyną

Hetman Kraków vs. Arcy

Co roku około 24 stycznia opolskie media sporo miejsca poświęcają rocznicy zdobycia w 1945 roku Opola przez armię radziecką, tymczasem w dniu tym przypada także inna rocznica ważnej w historii Polski bitwy - bitwy pod Byczyną.

O ile walki o Opole w 1945 roku były tylko epizodem prowadzonej przez Armię Czerwoną wielkiej ofensywy zimowej, to bitwa pod Byczyną w 1588 roku zadecydowała o losach kilku pokoleń Polaków. W jej efekcie na polskim tronie zasiadło trzech kolejnych królów z dynastii Wazów. Gdyby wynik bitwy był inny być może w ogóle nie byłoby rozbiórów Polski. Jak doszło do tego, że losy Rzeczypospolitej rozstrzygnęły się poza jej ówczesnymi granicami - na podbyczyńskich polach?

Podwójna elekcja

W sierpniu 1587 r. na podwarszawskich polach odbyły się dwie elekcje: najpierw część szlachty wybrała polskim królem szwedzkiego królewicza Zygmunta Wazę, a trzy dni później nieco mniej liczna, lecz zamożniejsza grupa ogłosiła królem arcyksięcia Maksymiliana Habsburga, brata aktualnie panującego w Wiedniu cesarza Rudolfa. Oczywiście natychmiast stronnictwa ogłosiły nielegalność konkurencyjnych elekcji. W tej sytuacji o tym kto zostanie królem miały zadecydować fakty dokonane: jak sądzono tego, któremu pierwszemu uda się koronować, miały poprzeć masy niezdecydowanych. Rozpoczął się

wyścig do Krakowa.

Stronnicy Zygmunta skupili się przy kanclerzu i hetmanie wielkim koronnym Janie Zamoyskim, Maksymilian popierało stronnictwo powstałe wokół możnego rodu Zborowskich.

Gdy Maksymilian 5 października w okolicach Bytomia na czele 6000 żołnierzy przekro-

wiec w Wieluniu, na Śląsk odsyłając jedynie rannych i gońców z ponagleniami dla mających do niego dołączyć oddziałów. Tam w styczniu 1588 r. zastał go Zamoyski, który został wysłany na czele sześciotysięcznego korpusu w celu zadania Maksymilianowi ostatecznej klęski.

Po starciach w okolicach Parzymiechów niefortunny pretendent zdecydował się na odwrót w granice cesarstwa -

do Byczyny.

23 stycznia pod Uszycami składająca się z jego polskich stronników tylnia straż Maksymiliana została pobita przez przednią straż wojsk hetmańskich. Pościg kontynuowano niemal do Byczyny, gdzie dowódcy Maksymiliana wpadli w panikę, bo miasto miało średniowieczne przestarzałe już wówczas fortyfikacje. Oficerowie niemieccy radzili odwrót do Namysłowa, a jak będzie trzeba to do Brzegu. Polacy sugerowali przyjęcie bitwy na przedpolach Byczyny wskazując na przewagę sił skupionych wokół Maksymiliana. Arcyksiążę, który pierwszy raz dowodził wyprawą wojenną zdecydował się

przyjąć bitwę.

24 stycznia 1588 roku 6500 żołnierzy Maksymiliana, wśród których byli Polacy, Niemcy, Ślązacy, Morawianie i Węgrzy, w okolicach wsi Roszkowice (4 km od Byczyny) uformowano w dwie linie prostopadłe do drogi z Byczyny do Praszki. Spodziewano się, że atak Zamoyskiego nastąpi właśnie wzdłuż tej drogi. Lewego skrzydła broniły niezamarnięte bagna, prawe oparto o nieistniejący już dziś duży kompleks leśny. Centrum stanowiło najwyższe w okolicy wzgórze zwane Krzyżowym.

Zwiad Zamoyskiego odkrył wąską groblę przez bagna. Przejście po niej chociaż bardzo ryzykowne pozwalało wyjść na nieprzygotowaną lewą flankę nieprzyjaciela. Zamoyski podjął ryzyko i na oczach Maksymiliana przeprowadził po grobli całą swoją armię wraz z artylerią, a następnie uformował swoich 6000 Polaków, Węgrów, Siedmiogrodzian, Szkotów, Niemców, Kozaków i Tatarów w trzyliniowy szereg. Szybki manewr zaskoczył Arcyksięcia, który oniemiały patrzył na maszerujących przez groblę nieprzyjaciół. Gdyby wówczas zaatakował, prawdopodobnie

pokonałby Zamoyskiego.

Tymczasem do ataku ruszyli już harcownicy czyli ochotnicy, którzy samotnie lub w małych grupach potykali się z harcownikami przeciwnika na oczach całego wojska. Miało to wróżyć przebieg bitwy, dodawać ducha żołnierzom, a dla uczestników owych harców były one drogą do sławy. Tym razem Zamoyski dodał im jeszcze jedno zadanie ściągnąć pierwsze linie przeciwnika z dominujących pozycji na wzgórze.

Gdy tylko sprowokowani zaczepkami niemieccy i śląscy arkebuzery (odzieni w cięż-

kie zbroje muszkietowierze na koniach) zeszli na równinę z lewej flanki wypadły na nich polskie chorągwie lekkiej jazdy. Pierwsze szeregi Polaków mocno się przeczepili po pierwszej salwie Niemców. Jako jeden z pierwszych zginął przeszyty trzema naraz kulami dowodzący szarżą Gabriel Hołubek. Zaraz za Polakami pojawiły się chorągwie złożone z Kozaków i Tatarów w polskiej służbie. Jednak i oni nie poradzi-li sobie z ciężką jazdą, opór arkebuzerów przełamano dopiero kolejnym atakiem wykonanym przez uprzednio rozbite oddziały wspólnie z husarią. Muszkiety, których zresztą nie nadążano ładować, nie mogły sprostać długim husarskim ko-piom.

Również po stronie arcyksięcia wystąpiła w tej bitwie polska husaria, którą dowodził jego stronnikiem Stanisław Stadnicki. Widać nad centrum walczących wojsk sztandar hetmański Stadnicki ruszył na czele swych husarzy w jego kierunku, by dosięgnąć Zamoyskiego. Na jego spotkanie wyszły husarskie chorągwie Stefana Grudzińskiego, Stanisława Bykowskiego i Stanisława Karnkowskiego. Kłęska husarzy Stadnickiego była zupełna, a on sam salwował się ucieczką.

Po zniesieniu z pola tej przeszkody husaria Zamoyskiego kontynuowała szarżę w kierunku centrum szyku wojsk Maksymiliana, gdzie stały nie biorące dotychczas udziału w walce oddziały arkebuzerów i rajtarów (najnowocześniejsza w tym czasie ciężka kawaleria - jeźdźcy na roslących koniach, chronieni przez półpancerze, uzbrojeni w pistolety, czasem w krótkie



Zamoyski pod Byczyną - obraz Jana Matejki

zjazdu szlachty pełnomocnictwa do prowadzenia wojny obronnej odebrał od mieszczan przysięgę wierności Zygmuntowi.

Wkrótce Maksymilian wzmocniony liczącym blisko 2000 szabel korpusem polskich stronników stanął pod murami Krakowa. Próba zdobycia miasta otwartym szturmem kosztowała Maksymiliana 1500 żołnierzy toteż po dwumiesięcznym oblężeniu zdecydował się cofnąć na Śląsk, gdzie zamierzał powiększyć swe siły.

27 grudnia Zygmunt III Waza koronował się w wawelskiej katedrze. Jednak jego konkurent nie zrezygnował z walki o tron. W trakcie odwrotu w kierunku Śląska napotkał idące mu na pomoc oddziały z Wrocławia. Zatrzymał się



Hetman i Kanclerz Jan Zamoyski - obraz Jana Matejki

Arceksiążę Wiedeń 1:0

muszkiety oraz w ciężkie rapiery). W ogniu ich muszkietów załamała się szarża husarii, co dało Maksymilianowi chwilowe panowanie nad sytuacją.

Losy bitwy

rozstrzygnęły się jednak dopiero, gdy Zamoyski wprowadził do walki swoje lewe

**Żołnierze polscy
w końcu XVI w.**



skrzydło - najpierw chorągwie siedmiogrodzkiej kawalerii, które jednak nie mogły rozpuścić się do szarży, ponieważ zaorane pole uniemożliwiało koniom szybki bieg. Wsparł ich potężny czworbok (1200 żołnierzy) piechoty siedmiogrodzkiej. Zaatakowani przez nich o połowę mniej liczni Maksymilianowi piechurzy morawscy i polscy zdołali oddać tylko jedną salwę po czym czmychnęli do pobliskiego lasu. Na ich miejsce wysłano węgierską husarię, która zepchnęła z pola siedmiogrodzian. Wówczas Zamoyski uruchomił główne siły: atak frontalny z udziałem dziewięciu chorągwi husarskich przełamał opór zbyt daleko od siebie rozstawionych oddziałów Maksymiliana. Zanim do walki wkroczyły oddziały drugiego rzutu pierwsza linia już nie istniała. Maksymilian liczył jeszcze na śląskich rajtarów dowodzonych przez Wilhelma Oppersdorfa, którzy stawili krótkotrwały opór polskiej husarii, a po ich rozbiciu zagrożony przez zbliżających się Kozaków wraz ze sztabem i eskortą 100 rajtarów zdecydował się opuścić pole walki. Dla oddziałów niedoszedł król było to sygnałem do gremialnej ucieczki. W decydującym ataku brał udział przyszły hetman Stanisław Żółkiewski, który własnoręcznie zdobył cesarski sztandar z czarnym dwugłowym orłem na złotym tle, co przypłacił ciężkim poszczałem w kolano.

Najdłużej

bronił się śląscy i niemieccy piechurzy, którzy u podnóża Wzgórza Krzyżowego przez cały czas trwania bitwy toczyli pojedynki ogni-

wy z polską piechotą. Prawdopodobnie stracili swoich oficerów, bo zaatakowani przez lekką chorągiew kozacką nie zachowali się jak nakazywała taktyka piechoty w starciu z kawalerią. Pikinierzy (żołnierze uzbrojeni w długie piki) nie zdążyli wysunąć się do pierwszych szeregów by osłonić strzelców i Kozacy bez oporu złamali ich szyk. Nastąpiła rzeź piechurów, część z nich próbowała w zwartych grupach wycofać się w stronę austriackich armat, których obsługa także zapewne pozbawiona już dowództwa próbowała osłaniać piechotę swym ogniem. Tymczasem określną drogą przez las drugi oddział polskiej piechoty przedostał się na tyły armat wycinając ich obsługę w pierś

Część uciekinierów

z pola bitwy znalazła schronienie za murami Byczyny, jednak wielu zastało bramy już zamknięte i musiało kontynuować ucieczkę drogą w stronę Wołczyna. Ścigała ich lekka jazda kozacka. Część uciekinierów nie spoczęła nim nie dotarła do Namysłowa i Brzegu, a byli i tacy co zatrzymali się dopiero we Wrocławiu. Tej samej nocy Byczyna została otoczona przez wojska Zamoyskiego, które od razu przystąpiły do szturmowania. Od płonących zabudowań przedmieścia zajęły się także budynki za murami. Wściekły atak piechurów siedmiogrodzkich, którzy wdarli się na mury miejskie krwawo odparto, ale sytuacja oblężonych była katastrofalna. Maksymilian liczył na tajne wyjście jakie każde szanujące się miasto jego zdaniem powinno mieć. Niestety jak stwierdzili radni w Byczynie nigdy nie było żadnego tunelu. Chcąc nie chcąc niedoszły władca Polski musiał pod-



jąć rozmowy z Zamoyskim, ten zażądał natychmiastowej kapitulacji oraz oddania polskich stronników arcyksięcia pod sąd królewski.

Maksymilian oddający szpadę

Zamoyskiemu pod murami Byczyny był tematem dla wielu artystów na czele z Janem Matejką, którego dzieło spłonęło w trakcie Powstania Warszawskiego. Maksymilian pozostał jeńcem Zamoyskiego przez ponad rok, nie była to jednak ciężka niewola. Na jego cześć w Zamościu odbywały się przyjęcia a on sam został ojcem chrzestnym jednego z dzieci hetmana. Jako

Arceksiążę Maksymilian Habsburg - portret autorstwa flamandzkiego malarza Justusa Sustermansa



jeniec hetmana był w jego ręku kartą przetargową w jego stosunkach z królem Zygmuntem, który, aż do podpisania półtora roku później pokoju między Rzeczpospolitą i cesarstwem musiał się liczyć z możliwością ponownego wysunięcia pretensji Maksymiliana do tronu.

A Byczyna?

W momencie kapitulacji Maksymiliana do Zamoyskiego przybył także pastor z Byczyny z prośbą o łagodne traktowanie mieszkanców miasta. „Chociaż wystąpił przeciwko mnie dając schronienie Maksymilianowi wybaczam wam, bo mówicie tym samym językiem, którego ja używam - miał powiedzieć wspaniały myślnie hetman, wydając jednocześnie zakaz plądrowania miasta. Niestety mimo natychmiastowego ścięcia głów dwóm pierwszym żołnierzom, którzy nie posłuchali zakazu nie udało się Zamoyskiemu ochronić mieszkanców miasta przed przemocą ze strony zwycięskich żołnierzy. Splądrowaniu uległa cała okolica, a z zaproszonego przez pijanych zwycięzców pożaru wyszły cało tylko dwa budynki w Byczynie: gotycki kościół i ratusz. Warto wspomnieć, że od rabunków i gwałtów popełnianych przez luźne grupy żołnierzy ucierpiał także miejscowości po polskiej stronie granicy, a szczególnie ziemia wielunińska, w której długo jeszcze wspomniano z przekleństwem zimową kampanię roku 1588.

Efekty

W Krakowie z niepokojem oczekiwano wieści z wojny. Część senatorów, w tym prawie wszyscy litew-

scy dopiero po wiadomości o klęsce Maksymiliana złożyło hołd Zygmunutowi. Czy wynik wojny był korzystny dla Polski? Trudno dziś wyrokować, wiadomo jednak, że niewielu polskich władców miało tak zły bilans zysków i strat jak Zygmunt III Waza, który obejmował tron mołdawski, a umierał jako król zagrożonego w chaosie coraz mniej liczącego się już na pewno nie mołdawskiego kraju. Sentymentem darzą go chyba jedynie Warszawiacy, bo dzięki niemu mieszkają w stolicy.

Bolesław BEZEG

Arceksiążę poddaje się Zamoyskiemu - rycina Juliusza Kossaka

Zaproszenie

Weekend historyczny

W dniach 8 i 9 maja (sobota, niedziela) w Gminie Polska Cerekiew odbędzie się nie lada gratka dla miłośników historii - weekend historyczny.

W pierwszym dniu weekendu historycznego w Polskiej Cerekwi odbędzie się parada historyczna, podczas której ulicami przemarszerują średniowieczni rycerze, husaria, żołnierze z epoki napoleońskiej, Gwardia Marszałkowska, jak również amazonki z Polski i Czech, które co roku w tych dniach zjeżdżają do Zakrzowa na Mistrzostwa Amazonek w Ujeżdżeniu. Całość zakończy efektowny pokaz bitwy oraz koncert Gminnej Młodzieżowej Or-

kiestry Dętej z Polskiej Cerekwi. Podczas koncertu uczestnicy będą mieli również okazję porozmawiać z rycerzami i żołnierzami oraz dowiedzieć się wielu ciekawych informacji historycznych.



Drugiego dnia na terenie Klubu Jeździeckiego „Lewada” w Zakrzowie odbędzie się piknik historyczny. Podczas pikniku będzie można poznać historię zarówno polską jak i czeską dzięki grupom polsko-czeskim prezentującym swój dorobek historyczny w rozstawionym wokół parku namiotom. Prezentowane będą pokazy walk, rekonstrukcje bitew, pokazy kaskaderskie oraz pokazy jazdy amazonek w damskim siodle. Dodatkowo uczestnicy będą mieli możliwość degustacji potraw regionalnych w specjalnym namiocie zorganizowanym przez delegatów z partnerskiej Gminy Svetla Hora.

Organizatorami imprezy jest Gmina Polska Cerekiew we współpracy z Ludowym Klubem Jeździeckim „Lewada”.

PC



**Zapraszamy
na jazdy konne
do Ludowego
Klubu Jeździeckiego
„Lewada” w Zakrzowie**

LEWADA jest znanym i liczącym się na arenie sportowej klubem specjalizującym się w ujeżdżeniu. Ujeżdżenie to konkurencja olimpijska, porównywana do jazdy figurowej – elegancki taniec z koniem. Klub jest zarejestrowany w Polskim Związku Jeździeckim, a działa pod patronatem Urzędu Gminy Polska Cerekiew.

Siedzibą klubu jest XIX wieczny pałacyk położony w starym parku w Zakrzowie na Opolszczyźnie, pomiędzy Kędzierzynem-Koźlem a Raciborzem.

Każdego roku klub organizuje kilkanaście imprez jeździeckich na które zapraszamy działaczy oraz sympatyków sportów jeździeckich. Organizujemy również imprezy o charakterze kulturalnym – koncerty, wystawy malarstwa i fotografii, plenery artystyczne.

Klub popularyzuje sport jeździecki organizując obozy szkoleniowe „ABC DRESAŻU”, „Dresaż bez tajemnic” oraz KURSY INSTRUKTORSKIE. Na uczestników kursów czekają w Zakrzowie dobrze wyszkolone konie sportowe oraz kompetentni instruktorzy i trenerzy.

LKJ Lewada
ul. Parkowa 23,
47-263 Zakrzów,
tel.: (077) 4875417,
fax (077) 4875364,
kontakt:
lewada@kjlewada.pl



Biurowo czynne od poniedziałku do piątku w godzinach 8.00-17.00



www.ospn.opole.pl

Nie tylko pamiętamy, ale staramy się, by i inni nie zapomnieli
Zwłaszcza o faktach z historii, które skazano na niepamięć
Potrzebujemy współpracowników i sponsorów
45-032 Opole, ul. Luboszycka 1a/2, tel. 0 602 133 017



Bohaterowie żyją obok nas – Tadeusz Czajkowski odc. 1

W służbie Kierownictwa Dywersji AK

Rozpoczynamy druk wspomnień mieszkającego w Brzegu majora Tadeusza Czajkowskiego – „Sasa” - byłego żołnierza Armii Krajowej, artylerzysty w I Armii Wojska Polskiego i partyzanta z oddziału WiN majora Orlika. Dziś pierwsza część – udział w akcji „Burza”.

W marcu 1944 roku dowództwo „Kedywu” Inspektoratu Czortków otrzymało rozkaz podjęcia działań w ramach akcji „Burza”. Do zniszczenia wyznaczony został, strzeżony przez Niemców most kolejowy na trasie między Czortkowem, a Białą Czortkowską. Akcję zaplanowano na 16 marca 1944. Dowództwo objął wówczas komendant „Kedywu” Inspektoratu Czortków por. Władysław Dąbrowski ps. „Kotwica”. W skład oddziału weszli żołnierze: Stefan Chorostowski ps. „Sokół”, Paweł Budyś ps. „Kos”, Tadeusz Czajkowski ps. „Sas”, Marian Pełechaty ps. „Meteor”, Kazimierz Henchen ps. „Tygrys”, Adam Major ps. „Sowa”.

Każdy z członków oddziału posiadał broń krótką oraz granaty ręczne. Henchen „Tygrys” dysponował dodatkowo „pepeszą”. Dzień wcześniej na odprawie ustalono, że założenie i zdetonowanie ładunku wybuchowego wykona Chorostowski ps. „Sokół” oraz Budyś ps. „Kos”. Od miejsca przeznaczenia dzieliło nas 3 km. Musieliśmy dostać się na przeciwny Brzeg rzeki Seret, która w czasie wiosennych roztopów była zawsze groźna.

Pierwszą trudność napotkaliśmy na przejeździe kolejowym, na drodze między elektrownią kolejową, a parowozownią. Przejazd przez tory zamykał transport czołgów, który najprawdopodobniej oczekiwał na sygnał do odjazdu. Na platformach stali żołnierze niemieccy.

Na akcję włożyłem mundur kolejarza. Pracowałem wtedy w parowozowni kolejowej, a ponieważ grałem w orkiestrze posiadałem umundurowanie. Zwróciłem się do najbliższego Niemca z prośbą o umożliwienie przejścia pod wagonami na drugą stronę przejazdu, mówiąc, że idziemy na nocną zmianę do parowozowni. Udało się. Niemiec krzyknął: „los aber schnell” i przeszkoda została pokonana.

Po dojeździe do rzeki okazało się, że wezbrana woda zniszczyła groble, która biegła drogą do wsi Biała. Przedostanie się na drugi jej brzeg stało się niemożliwe. W końcu dotarliśmy do tzw. plaży kolejowej. Tutaj napotkaliśmy się przeprawić. Pamiętam jak uciszaaliśmy się nawzajem, gdyż przy wsiadaniu do pontonu powstawał hałas, który mógł być usłyszany przez patrole niemieckie. Wszędzie ich wiele krążyło.

Po sforsowaniu rzeki, brnąc w rozmokłym na wiosnę podolskim czarnoziemiu, dotarliśmy do toru kolejowego, wzdłuż którego prowadziła droga do celu naszej wyprawy, do mostu kolejowego nad „Czartowym Jarem”. Świecił księżyc, na który od czasu do czasu nachodziły czarne chmury. Wtedy nic nie było widać. Szliśmy przy torze i potykaliśmy się o wyboje i kamienie. Niesiony na zmianę materiał wybuchowy, którego z cienkiego drutu wykonane uchwyty wpajały się w palce przypominał o zadaniu.

Po dojeździe do mostu musieliśmy dokonać bezpośredniego rozpoznania, kwaterowali tam Węgrzy. Słychać było nawoływania i rozmowy. Z każdej strony groził atak.

W końcu zostało ustalone, że na moście nie ma Niemców. Dowódca por. „Kotwica” rozmieścił ubezpieczenie, a wyznaczeni do zdetono-

wania ładunku koledzy przystąpili do jego zakładania. Po zapaleniu lontu cała grupa schroniła się w dole na zboczu jaru czekając na eksplozję.

Tu przeżyliśmy bardzo długą minutę czekania na rezultat naszego przedsięwzięcia. Sekundy mijały, a wybuchu nie było. Kilku kolegów zaczęło wątpić w przydatność użytego materiału wybuchowego. Ale stało się. Nastąpiła potężna eksplozja, a płomien

Grupa czortkowskich żołnierzy KEDYW-u. Zdjęcie wykonane w drodze do I Armii Wojska Polskiego. Od lewej: Mieczysław Rościcki „Toporek”, Marian Pełechaty „Meteor”, Stefan Chorostowski „Sokół”, Kazimierz Henchen „Tygrys” i Tadeusz Czajkowski „Sas”.



oświecił cała dolinę Seretu.

Po chwili ciszy, jak zapanowała bezpośrednio po wybuchu, odezwała się strzelanina, która rozpoczęli Węgrzy, strzelając z doliny w kierunku mostu do domniemanych partyzantów.

zantów. Mieliśmy satysfakcję, że akcja udała się, że wykonaliśmy zadanie.

Po ochłonięciu wycofaliśmy się do przygotowanej wcześniej kwatery, gdzie z niecierpliwością oczekiwaliśmy na świt. W nocy do gospodarstwa naszej łączniczki, w którym znaleźliśmy schronienie przybyli na nocleg Niemcy. Byli tak zmęczeni, że w krótkim czasie po przybyciu nie było ich słychać. Spali w stodole iw dwóch samochodach, które stały na podwórku. Rankiem pojedynczo opuszczaliśmy dom, kierując się pełną wojska drogą do Czortkowa.

W mieście wiadano już o wybuchu na moście. Komunikacja kolejowa została przerwana. Transporty wojskowe nie mogły korzystać z tej trasy, musiały jechać przez Tarnopol, a front się zbliżał. Jak się okazało most miał dla Niemców strategiczne znaczenie bo mimo przyfrontowego chaosu czynili wszystko, aby go naprawić.

Oddział „Kedywu” obwodu Czortków w ramach akcji „Burza” wykonał zadanie bez strat własnych. Niecałe dwa tygodnie po opisanej akcji, jej uczestnicy: Paweł Budyś, Tadeusz Czajkowski, Marian Pełechaty, Kazimierz Henchen, Adam Major jechali w bydłowych wagonach transportem w głąb Związku Sowieckiego do Sum, (dzisiejsza Ukraina), gdzie zostali wcieleni do 1 Armii Wojska Polskiego.

W początkach kwietnia 1944 roku, w krótkim czasie po przyjeździe Armii Czerwonej do Czortkowa zostałem zmobilizowany do wojska. Z okazałą grupą Czortkowiaków zgromadzonych na dziedzińcu gimnazjalnym rozpocząłem wędrówkę piechotą w asyście uzbrojonych czerwonarmistów do odległego Husiatyna. Dalej już w bydłowych wagonach, po wielu dniach dramatycznej podróży w transporcie z kilkoma tysiącami rodaków dotarłem do miejscowości Sumy na Ukrainie.

C.D.N.



Mjr Tadeusz Czajkowski „Sas” przy opolskim pomniku Żołnierzy Wyklętych

Wkrótce odezwali się również Niemcy, kwaterujący w górnej części wsi Kadłub. Odnieśliśmy wrażenie, że doszło do walki między ówczesnymi sojusznikami. Jedni drugich brali za party-

Inżynierowie z Kuźni Raciborskiej: Alexander Schoenawa

Kontynuator ojcowskiego dzieła

W poprzednim numerze „HL” ukazał się artykuł poświęcony Antonowi Magnusowi Schoenawie - twórcy przemysłu metalurgicznego w Kuźni Raciborskiej. 15 marca minęło 200 lat od jego urodzin, a już w lipcu przypadnie 150. rocznica urodzin jego syna Alexandra. To na nim skoncentrujemy się w tej publikacji.

Alexander Karl Fritz Schoenawa urodził się 24 lipca 1860 r. w Ratiborhammer (dziś Kuźnia Raciborska) jako trzeci syn Antona Magnusa i Marie. Alexander - podobnie jak ojciec - uczęszczał do ewangelickiej szkoły Herrnhut Stift w Gnadenfeld (obecnie Pawłowiczki w powiecie kędzierzyńsko-kozielskim), po ukończeniu której rozpoczął naukę w technikum w Gliwicz (Gliwice).

Skończywszy szkołę średnią, podjął decyzję o wyjeździe do Düsseldorfu. Dzięki zdobytemu wykształceniu, szybko znalazł pracę w tamtejszej firmie Schiess & Erhardt. Niebawem zaprzyjaźnił się z przybraną córką miejscowego kupca Dorkena - Elisabeth Stein, z którą wkrótce wziął ślub.

2 stycznia 1891 r. wraz z żoną Elisabeth i półtoraroczną córką - za namową starszego brata Colmara, który po śmierci ojca przejął władanie zakładem, Alexander opuścił Düsseldorf i wyjechał do Ratiborhammer, gdzie wnet stał się współwłaścicielem fabryki Hoffnungshütte (na bazie Huty „Nadzieja” funkcjonuje dziś Fabryka Obrabiarek „Rafamet”). Tu zamieszkał w budynku mieszczącym się dziś przy ul. Słowackiego 18, a będącym obecnie siedzibą Przedszkola nr 1. Bryła budynku niestety została w późniejszych latach oszpecona przebudową.

W ciągu pięciu lat Alexander i Elisabeth doczekali się narodzin jeszcze trzech córek. Do urodzonej w roku 1889 Elfriede, dołączyły: Alfreda (ur. 1891), Alice Alexandra (ur. 1894) i Charlotte Elisabeth (ur. 1896).

16 sierpnia 1904 r. Ratiborhammer nawiedził tragiczny w skutkach pożar, który obrócił w popiół 41 budynków położonych przy drodze wzdłuż kolei i wzdłuż drogi biegnącej od dworca w kierunku poczty. Ogień wywołała iskra z przejeżdżającego pociągu pospiesznego zmierzającego w kierunku Raciborza.

Alexander natychmiast przyszedł pogrzebem - głównie pracownikom fabry-

ki - z pomocą. Jak pisze dr Jan Kalembe „uruchomił on na terenie zakładu kuchnię [...], która przygotowywała dla nich obiady i kawę przez cały rok”. Wydatnej pomocy poszkodowanym w pożarze udzieliłi ponadto mieszkańcy samej miejscowości oraz okolicznych wiosek, a także kolej, która ofiarom żywiołu wypłaciła odszkodowania, dzięki którym można było szybko odbudować zniszczone domostwa.

Alexander Schoenawa zmarł 29 czerwca 1909 r. o godz. 22.30, mając zaledwie 49 lat. Powodem śmierci - jak zanotowano w akcie zgonu - był wylew. Spoczął na cmentarzu w Kuźni Raciborskiej w pobliżu swych rodziców. Elisabeth Schoenawa przeżyła swego męża o 42 lata. Po śmierci Alexandra wyjechała z Ratiborhammer i zamieszkała u swej najmłodszej córki Charlotte oraz jej męża w Osnabrücke. Podczas II wojny światowej przeniosła się do drugiej córki - Alice - do Oldenburga, gdzie zmarła w 1951 r. mając 83 lata.

Kończąc wątek biograficzny kuźniańskiego przemysłowca, warto jeszcze wspomnieć o jednej kwestii, która do niedawna



Dom Alexandra Schoenawy (fragment widokówki z początku XX w.)



Dom Alexandra (w budynku mieści się obecnie Przedszkole nr 1)

niez data urodzin, która wskazywała, że rokiem urodzenia Alexandra był rok 1851, a nie 1860.

Aby ostatecznie stwierdzić, która z dat jest prawidłowa, kuźniańskie koło Towarzystwa Miłośników Ziemi Raciborskiej (w którym autor ma przyjemność pełnić funkcję wiceprzewodniczącego zarządu) wystosowało pismo do Głównego Archiwum Miejskiego Miasta Düsseldorfu (Landeshauptstadt Düsseldorf - Stadarchiv) z prośbą o odnalezienie aktu małżeństwa A. Schoenawy.

W swej odpowiedzi niemieccy archiwiści nie powołują się jednak na wnioski wniesione przez TMZR akt małżeństwa, a na zapisy widniejące w księdze melunkowej. W dokumencie czytamy: „Alexander Schoenawa, z zawodu technik, urodził się 24 lipca 1860 r. w Kuźni Raciborskiej (dawniej Ratiborhammer) [...] ożeniony z Elisabeth Schoenawa z domu Stein, urodzonej 20 kwietnia 1868 r. [...] Wymienieni wyżej małżonkowie 31 maja 1889 r. zamieszkali w Düsseldorfie przy Immermannstraße 39 [...] 17 maja 1890 r. zmienili miejsce zamieszkania i przeprowadzili się na Marschallstraße 20, skąd 2 stycznia 1891 r. meldowali się z Düsseldorfu i wyjechali do Ratiborhammer, Kreis Ratibor”.

Zagadka urodzin i śmierci Alexandra zostały zatem rozwiązane. Pozostaje jeszcze tylko pytanie: skąd na szybko wzięły się błędne daty? Prawdopodobnie po wojnie ktoś już próbował odnowić zniszczoną inskrypcję i nie znając poprawnych dat, wpisał takie, które uważał za najbardziej prawdopodobne.

TMZR, prowadząc dwa lata temu drobne prace remontowe przy nagrobku przemysłowca i posiadając niezbitą dowody, pochodzące w dodatku z bardzo wiarygodnego źródła, podjęło decyzję, by zdemontować szybą z centralnej części pomnika, oddać ją do oczyszczenia i odrestaurowania inskrypcji. Od jesieni 2008 r. na nagrobku widnieją już poprawne daty.

mgr Bartosz KOZINA



Ratiborhammer po pożarze z 1904 r.

stanowiła nie lada zagadkę. Chodzi mianowicie o błędne daty - tak życia, jak i śmierci Alexandra, jakie przez wiele lat widniały na tablicy inskrypcyjnej. W ciągu kilku ostatnich dekad na nagrobku Alexandra widniała informacja, że urodził się w roku 1851, a zmarł w 1911. Jednak po przestudiowaniu materiałów źródłowych, m. in. książki autorstwa K. E. Schändla - Ratiborhammer Oberschlesische Heimat im Kreis Ratibor. Die Chronik, wydanej w 1995 r. doszliśmy do wniosku, że Alexander zmarł w roku 1909. Ta sama data widnieje w akcie zgonu, który odnaleźliśmy w kuźniańskim Urzędzie Stanu Cywilnego. Co więcej: w tymże dokumencie podany jest wiek, w którym zmarł przemysłowiec - 49 lat. To z kolei sprowadza się do tego, że nie tylko data śmierci po-

dana na nagrobnej płycie była błędna, ale rów-



Mogiła Alexandra Schoenawy

Lisowczycy w Księstwie Opolsko-Raciborskim

Na cesarskiej służbie

3 lutego 1620 r. oddziały lisowczyków w okolicach Siewierza wkroczyli do Księstwa Opolsko-Raciborskiego. Udawali się na pomoc pogrążonemu w wojnie XXX-letniej cesarstwu Habsburgów. Na Śląsk padł strach bowiem sława okrutnych rajdów elearów dotarła tu dużo wcześniej.

Formacja lisowczyków po raz pierwszy pojawiła się na arenie historycznej w r. 1608 - podczas drugiej „Dymitriady”. Dowodził nimi Aleksander Lisowski, polski szlachcic - banita, żołnierz nadzwyczajnej odwagi, który zebrał potężny pułk konnych ochotników złożony ze zbiegłych chłopów moskiewskich, kozaków niżowych, żołnierzy-konfederatów polskich i rokoszan Zembrzydowskiego, służących bez żołdu, „na samej tylko zdobyczy z nieprzyjaciela”. Charakterystyczną cechą tej formacji była jej niesamowita na owe czasy mobilność - porównywalna jedynie z tatarskimi zagonami - poruszali się wyłącznie konno, bez taborów, jedynie w towarzystwie konnych pachołków dbających o paszę dla koni, pożywienie dla pana oraz jego konie i łupy. Dosiadali lekkich zwinnych nierasowych koni, mając ich zwykle kilka często je zmieniając co jeszcze bardziej zwiększało szybkość ich przemarszów.

Zorganizowani byli w dowodzone przez wybieranych spośród siebie pułkowników chorągwie o nieokreślonej liczebności - od 20 do kilku tysięcy jeźdźców. Wszystkie chorągwie tworzyły tzw. Bractwo Elearów, rządzące się swoim własnym kodeksem, a jedną z naczelnych zasad była równość wszystkich to-

warzyszów bez względu na pochodzenie. Od wagą i sławnymi czynami chłop czy Kozak mógł zasłużyć sobie na oficcerski stopień by sięgnąć w końcu po szlachectwo.

Tworzyli swoisty „związek zawodowy” żołnierzy - rabusiów.

Tak jak każdy z prowadzących wówczas liczne wojny hetmanów chciał mieć ich jak najwięcej pod swoją komendą w boju, tak jak najmniej w czasie pokoju. Straszni dla wrogów, ale i dla ludności cywilnej, przed ich niezadowolonymi drżeli dowódcy królewskich wojsk. Tak więc gdy w r. 1619 cesarz austriacki prosił Polskę

o wsparcie w walce z czeską rewolucją i protestanckimi wojskami szwedzkimi maszerującymi we wszystkie strony po cesarstwie, król Zygmunt III Waza chętnie posłał na pomoc zagrożonemu Wiedniowi Lisowczyków.

Nocujących pomiędzy Bytomiem a Tarnowskimi Górami 4000 lisowczyków mieszkańcy Tarnowskich Gór przywitani ogniem artylerii. Następnego dnia elearzy ruszyli pod Wiedeń, gdzie dotarli w cztery doby, po drodze łupiąc i paląc Skoczów.

Elearzy przyczynili się w walnie do czeskiej klęski w bitwie pod Białą Górą, po której doszło do haniebnego wymordowania jeńców, co przyczyniło się do wyginięcia w Czechach rodzimej szlachty i w efekcie do germanizacji elit tego kraju. Brał udział w walkach na Śląsku jako najemnicy w służbie cesarskiej przez kilkanaście lat.

Z wojskami cesarskimi dotarli aż do Antwerpii, gdzie jednego z nich uwiecznił Rembrandt (patrz okładka).

FRA



Lisowczyk Juliusza Kossaka wzorowany na obrazie Rembrandta

Brzeg w walce o niepodległość

W cieniu czerwonej gwiazdy

20 lat temu przez Brzeg przetoczyły się masowe demonstracje przeciwko stacjonowaniu wojsk radzieckich w Polsce. Wtedy jeszcze w mieście tym stacjonował kilkunastotysięczny garnizon armii radzieckiej.

Nie mieliśmy złudzeń w jakim kraju żyjemy. Czasami tylko ktoś wyrwał się, pisał na murach i krzyczał „Sowietci do domu”, ale trudno powiedzieć by traktowano takiego delikwenta poważnie. Żądanie wycofania wojsk radzieckich podnoszone było jednak coraz częściej. Presja brzeskiej społeczności była też coraz większa. Znalazła ona wyraz w organizowanych manifestacjach i akcji zbierania podpisów pod petycją do Sejmu.

W związku ze wzrostem napięcia w Brzegu Rada Miejska wystosowała list protestacyjny do premiera RP w którym radni domagali się jak najszybszego rozwiązania kwestii stacjonowania obcych wojsk w mieście i kraju.

Tymczasem rozmowy prowadzone z Rosjanami przez władze miasta przy udziale brzeskiej „Solidarności” i piosła Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego Wojciecha Solarewicza wyglądały coraz bardziej obiecująco.

Do przełomu październikowego stacjonowanie wojsk radzieckich nie było normowane żadnymi przepisami. Dopiero rok 1956 stanowił zasadni-

demdziesiątych realizowano jeden z odcinków tego niesłuchanie popularnego ale i propagandowego serialu o przyjaźni polsko-radzieckiej.

Tymczasem przez prawie pół wieku w imię tej przyjaźni stacjonowało tu 15 tysięcy żołnierzy radzieckich. Na pobliskim, poniemieckim lotnisku w Skarbimierzu stały migi i śmigłowce bojowe, które latały z hukiem nad brzeskimi domami tak nisko, że czasami o nie zahaczały. Lotnisko w Skarbimierzu znajdowało się niecałe półtora kilometra od najbliższego osiedla mieszkaniowego i 4 kilometry od centrum miasta.

Naloty i wypadki

W okolicach miasta radzieckie odrzutowce nie raz gubiły rakiety i inne uzbrojenie. W Małujowicach odłamki rakiety rozbiły dach stodoły i poważnie uszkodziły ganek domu. Innym razem pocisk wpadł do zagrody ciężko raniąc kobietę. Nad dachem domu w Łukowicach pilot włączył dopalacze i silny podmuch powietrza zmiotł komin.

mu pełnomocnikowi Rządu RP d.s. Pobytu Wojsk Radzieckich w Polsce.

Do tragedii dochodziło też kilkanaście razy na ulicach miasta, kiedy pijani żołnierze Czerwonej Armii rozjeżdżali ludzi wojskowymi ciężarówkami.

W 1947 roku w pobliżu stacji PKP sowiecki żołnierz potrafił mieszkającą Brzegu, ucznia SP nr 1 13 letniego Stanisława Skorupę, który leżał całą noc pod mostem na ul. Starobrzeskiej. Nikt się nim nie zainteresował. Rano już nie żył.

Bronisław Śliwiński zginął pod kołami sowieckiej ciężarówki 20 maja 1951 r. Wraciał rowerem z wywiadówki w szkole od syna Zbigniewa. Tuż przed skrzyżowaniem na dzisiejszej ul. Jana Pawła II na prawidłowo jadącego rowerzystę najechał pijany kierowca wojskowej ciężarówki. Nie zatrzymał się i pojechał dalej, objechał miasto i jeszcze raz przejechał po leżącym na drodze sołtysie ze Skarbimierza, po czym odjechał w kierunku „czerwonych koszar” wspominając syna Zbigniewa Śliwińskiego. Nie wiadomo co stało się z pijanym kierowcą sowieckim.

Stanął najprawdopodobniej przed Sądem Wojskowym w Legnicy.

Do tragicznego wypadku doszło w połowie lat 80-tych, kiedy to mieszkaniec Brzegu zginął na ul. Wrocławskiej pod kołami sowieckiej ciężarówki.

Zanotowano także kilka przypadków zgwałceń. 27 maja 1989 roku nieletni Rosjanin pod nieobecność dorosłych strzelił kilka razy z wiatrówki śrutem w okna Cukrokalu. Aby niedopuszczyć do podobnych wypadków przeprowadzone zostały rozmowy ostrzegawcze z nieletnim, jego rodzicami, a także dowódcą JAR w zakresie właściwego zabezpieczenia bro-

ni przeznaczonej do ćwiczeń sportowych” - czytamy w komunikacie Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych.

Sowiecka sprawiedliwość i konfety

W sprawie żołnierzy radzieckich lub innych osób wchodzących w skład armii radzieckiej, które popełniły przestępstwa kryminalne lub inne właściwym do rozpatrzenia sprawy był prokurator wojskowy Śląskiego Okręgu Wojskowego we Wrocławiu. Faktycznie prokurator rejonowy wysłał sprawy do prokuratury radzieckiej w Legnicy. Tam właśnie winnych radziecki sąd wojskowy osądził według prawa sowieckiego. Następnie o wyroku sowieckie władze wojskowe informowały prokuraturę w Brzegu.

Rozprawy, które odbywały się w Legnicy były niedostępne dla świadków zdarzeń. Nie mogli brać oni udziału ani w śledztwie, ani później na sali sądowej. Natomiast kwestie odszkodowań w takich przypadkach rozstrzygała mieszana polsko radziecka komisja w Warszawie, a same odszkodowania wypłacane były nie przez Sowietów, tylko ze skarbu państwa polskiego.

Oczywiście były też jaśniejsze karty, jeśli tak je można nazwać. Brzeżanie handlowali z Rosjanami. Oficerowie sprowadzali sprzęt RTV, a w szczególności kolorowe telewizory (Elektronika i Rubiny), żołnierze sprzedawali alkohol i spirytus lotniczy, ale i olej. Niesłuchanie popularne były też radzieckie cukierki zapamiętane jako konfety cze-



Wspólny pochód 1-majowy - lata 70-te XX w.

czą zmianę. Podpisaną wówczas umowę między rządami PRL i ZSRR ratyfikowano 14 maja 1957 r. Tym samym uprawomocnił się pobyt wojsk radzieckich w Polsce. Ta więc do tego czasu brzeżanie mogli traktować wojska jako okupacyjne, gdyż stacjonowały bezprawnie w ramach nowego sowieckiego powojennego porządku.

Radzieccy żołnierze, którzy grali epizod o forsowaniu Odry w serialu Cztery pancerni i pies to żadna sensacja. Właśnie w Brzegu w latach sie-

kłopoty zaczęły się odkąd pierwsze radzieckie samoloty pojawiły się nad Brzegiem. Później nad miastem latały ciężkie śmigłowce z pełnym uzbrojeniem. Ludziom trudno się było przyzwyczaić do lotów migów, szczególnie tych nocnych i w święta. Napięcie narastało. W czerwcu 1989 roku śmigłowce odleciały, ale zastąpiły je odrzutowce, które przyleciały z Kołobrzegu.

Dopiero 20 lutego 1990 r. zastępca Szefa Sztabu Generalnego WP gen. dyw. Franciszek Puchała wprowadził zakaz wykonywania lotów na samolotach bojowych i szkol-

no bojowych, oraz zakaz wykonywania lotów na samolotach MIG- 25 w polskiej przestrzeni powietrznej w dzień i w nocy na przedkościach naddźwiękowych. Nadzór w tej sprawie został przekazany gen. Mieczysławowi Dębickie-

www.opolskie.tropy.pl
KSIĄŻKI ZE ŚLĄSKA OPOLSKIEGO
www.opolskie.tropy.pl
miejsce dla poszukujących
albumów, przewodników,
monografii o Opolu i Opolszczyźnie
10% rabatu
dla czytelników
Historii Lokalnej
Biuro Handlowe
45-061 Opole, ul. Katowicka 39/110
tel./fax 0-77/454 36 04, info@tropy.pl

koladowe. Tajemnicą poliszynela w mieście było, że za cukierki i kawior można było załatwić różne sprawy. Oczywiście konfietami handlowali brzeżanie, którzy mieli specjalne przepustki i pracowali na lotnisku bądź w koszarach, albo w klubie garnizonowym, tam gdzie dzisiaj mieści się II LO.

Demonstracje

Mieszkańcy Brzegu i okolic protestowali od wielu lat przeciw stacjonowaniu Rosjan w mieście i administrowaniu przez jednostkę radziecką lotniska położonego około 5 km na południowy zachód od miasta.

Pierwsza demonstracja antyradziecka odbyła się w październiku 1956 roku. Wznoszono okrzyki: „Precz z Ruskimi!”, „Precz z Rokossowskim”. Tłum pomaszerował pod koszary. Na szczęście obyło się bez poważniejszych incydentów. Ówczesny pierwszy sekretarz Komitetu Powiatowego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Józef Balawajder próbował uspokoić burzliwe nastroje, kiedy zażądano usunięcia radzieckich patroli z ulic. Później w tej sprawie zwrócono się do pełnomocnika rządu. Poruszone trudną sytuację mieszkaniową. Domagano się zwrotu mieszkań. Ostatecznie Rosjanie opuścili ul. Starobrzezką. Był to pierwszy tak wyraźny sygnał niezadowolenia społeczeństwa.

W przeddzień 72 rocznicy powstania Armii Czerwonej 22 lutego 1990 Ruch Młodzieży Niezależnej w Brzegu zorganizował demonstrację pod hasłem Sowietci do domu. Demonstranci zebrali się w Rynku. Kilkaset osób wśród których byli działacze Solidarności Walczącej i KPN-u (w tym Mariusz Sokołowski aktywny działacz Solidarności Walczącej, jeden z głównych organizatorów demonstracji) przemaszzerowało ulicami miasta pod Czerwone koszary.

W Czerwonym Sztandarze (nr 3), ukazującym się niezależnie brzeskim piśmie Ruchu Młodzieży Niezależnej ukazało się wezwanie do demonstracji: „Początek w Rynku pod ratuszowymi krążgankami o godz. 15.15. zaprotestujemy

Działający w Brzegu Ruch Młodzieży Niezależnej i Solidarność Walcząca zorganizowała 17 września jeszcze jeden protest w ramach ogólnopolskiej akcji przeciw stacjonowaniu Rosjan w Polsce. W Brzegu kilkudziesięciu demonstrantów przemaszzerowało pod szare, a później

Pozostałości sowieckiej propagandy na lotnisku w Skarbmierzu. W tle barak zaadaptowany na kaplicę.



pod czerwone koszary. Wtedy właśnie zdjęto przy szkole sowieckiej z cokołu popiersie Lenina.

Była to druga tak duża demonstracja w ciągu ostatniego półrocza. Pierwszą pod takim samym hasłem zorganizowało 15.09.1989 miejscowe koło Towarzystwa Przyjaciół Powściągliwości i Pracy, pierwsze brzeskie niezależne stowarzyszenie legalnie działające po stanie wojennym, którego -tak się złożyło - byłem założycielem.

W demonstracji którą zorganizowaliśmy przy poparciu MKO „Solidarność” uczestniczyło ponad 2000 tysięcy brzeżan. Zebrani pod Domem Kultury brzeżanie z aplauzem przyjęli petycję ośnośnie wycofania Rosjan. Do zebranych przemawiał Wojciech Solarewicz- poseł OKP z Ziemi Brzeskiej.

Petycja z ponad 4264 podpisami poseł Solarewicz przekazał do polskiego parlamentu, ale także do samego Ministra Obrony Narodowej ZSRR Dymitra Jazowa, który w związku z protestami przeciw stacjonowaniu wojsk sowieckich w mieście - przynajmniej tak twierdził ówczesny dowódca pułku stacjonującego w Brzegu płk Tagir Hisbulin - odwiedził brzeski garnizon.

Z Brzegu Jazow polecił do Warszawy, gdzie spotkał się z ministrem Siwickim.

Tymczasem przebywający w mieście dowódca Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej i ówczesny deputowany do Rady Najwyższej ZSRR wspominał o chuligańskich elementach. Pełnomocnik ds. pobytu wojsk radzieckich gen. Dębicki poinformował burmistrza,

że policja otrzymała od rządu instrukcję w sprawie ochrony garnizonów radzieckich na terenie kraju, także Brzegu stanowczo przeciwstawienia się z użyciem sił milicyjnych włącznie. Na szczęście do siłowego rozwiązania nie doszło.

Negocjacje

Przełomem stało się niewątpliwie spotkanie w sprawie pobytu Jednostki Wojsk Armii Radzieckiej w Brzegu na które przyjechał sam Dubynin oraz gen. Mieczysław Dębicki pełnomocnicy rządów radzieckiego i polskiego. Stronę społeczną reprezentowały MKO NSZZ „Solidarność” (Zbigniew Oliwa przewodniczący, Mieczysław Wiątrowski z-ca przewodniczącego MKO, Polski Klub Ekologiczny, Anna Fastnacht -Szczepaniak) Towarzystwo Przyjaciół „Powściągliwość i Praca” (Waldemar Szenderewicz, Wiktor Krzewicki), poseł OKP W. Solarewicz, sołtys Skarbmierza Emil Horęga. Obecni byli też przedstawiciele władz wojewódzkich i miejskich. Omówione zostały wszystkie trudności związane ze stacjonowaniem garnizonu radzieckiego w mieście. Niestety nie podpisano żadnego porozumienia.

Działacze Solidarności i inni przedstawiciele

strony społecznej domagali się jak najszybszego wycofania wojsk sowieckich nie tylko z Brzegu, ale i z kraju.

Skarbmierz

W czasie drugiej wojny światowej miasto było twierdzą niemiecką, w pobliżu której od 1938 roku znajdowało się wojskowe lotnisko. Po zdobyciu miasta Rosjanie przejęli je i rozbudowali. Wkraczając do miasta 6 lutego 1945 roku zbombardowali starówkę. Wtedy spaliło się wschodnie skrzydło zamku, spłonęły wieże kościoła św. Mikołaja, został wysadzony most na Odrze. Rosjanie zdemontowali niemieckie fabryki: cukrownię Neugebauera, drukarnię przy ul. Opolskiej. Masowo wywozili bydło i narzędzia rolnicze. Spalony został też pałac właściciela Garbarni.

Po wojnie w prawie 40 tysięcznym Brzegu przebywało około 15 tysięcy żołnierzy radzieckich wraz rodzinami. „Miasto za murem” przez długie lata straszło brzeskich przechodniów: zaśmiecone chodniki wokół koszar, zdewastowane płoty, domy z powybijanymi szybami, kamienice, w których zamiast firanek widnieją



1 maja 1971 – składanie kwiatów pod brzeskim pomnikiem Lenina

przeciwko bezprawiu sowieckiemu w Polsce. Niech nikt nie waży się zarzucić politycznego awanturnictwa nam brzeżanom, którzy na co dzień doświadczamy szkód moralnych i ekonomicznych od Sowietów, którym najwyższy już czas do domu”.

Demonstrację obserwowali funkcjonariusze MO i SB, a na ulicach pojawiła się większa niż zwykle liczba radiowozów. Polecało wprowadzić kilka kamieni w sowieckie okna, jakieś małolaty straciły zdziwionemu sowieckiemu żołnierzowi czapkę z głowy.

Tuż przed rozpoczęciem wycofywania z Polski na początku kwietnia 1991 r. Północna Grupa Wojsk Rosyjskich liczyła 53 tysiące żołnierzy i oficerów, 7,5 tys. pracowników cywilnych oraz 40 tys. członków rodzin wojskowych.

W skład grupy wchodziły 552 oddziały, pododdziały i instytucje dysponujące m.in. 20 wyrzutniami rakiet operacyjno-taktycznych, 673 czołgami, 1028 wozami opancerzonymi, 225 samolotami helikopterami oraz ponad 23 tys. Samochodów.



Spotkanie oficerów sojuszników armii

strzępy gazet. Ten nie zmieniający się od ponad czterdziestu lat obrazek stanowił tylko tło problemu.

16 marca 1993 roku 50 ostatnich sowieckich żołnierzy opuściło Brzeg. Dzień później w Urzędzie miejskim płk Borys Potapow ostatni dowódca wojsk rosyjskich w Brzegu i Stanisław Bronowicki pełnomocnik wojewody opolskiego podpisali protokół przekazania ostatnich 7 obiektów porosyjskich oraz terenu wielkości ponad 14 ha. Przekazanie odbyło się w obecności pełnomocników rządów Federacji Rosyjskiej i Rzeczypospolitej Polskiej majora Andrieja Taranowa i ppłk Piotra Janiszewskiego oraz wojewody opolskiego Ryszarda Zembaczyńskiego. W spotkaniu uczestniczył gen. Zdzisław Ostrowski pełnomocnik rządu ds. wycofywania wojsk byłej armii Radzieckiej i przedstawiciel dowódcy północnej grupy wojsk radzieckich w Polsce płk Aleksander Spotorow.

Po niespełna 50 latach Brzeg wyzwolił się spod sowieckiego protektoratu.

Wiktor KRZEWICKI

Patron Opola patronem stowarzyszenia

Patronuje nam Św. Wojciech

Opolskie Bractwo Wojciechowe powstało z inicjatywy Wojciecha Pilarskiego, grupy mieszkających w Opolu i województwie Wojciechów oraz przy pomocy Opolskiego Towarzystwa Historycznego. Na inauguracji „Dni Opola - 2006” do Bractwa przystąpiło 23 Wojciechów, którzy ogłosili swoje istnienie oraz Wojciechowy Kodeks Honorowy.

Ów kodeks zawiera następujące zasady: nosić z dumą i honorem imię Wojciech, czynić dobro i pożytek innym, chronić i opiekować się słabszymi, śmiało wyrażać swoje zdanie w imię prawdy oraz kierować się prawdą i życzliwością.

Wojciechowie zobowiązali się do działalności dla dobra miasta i jego mieszkańców i organizowania spotkań Bractwa każdego roku w dniu swojego patrona - 23 kwietnia. Od tej pory w programie Dni Opola aktywność Opolskiego Bractwa Wojciechowego jest widoczna.

Opolskie Bractwo Wojciechowe na razie nie posiada osobowości prawnej, nie jest stowarzyszeniem, ale działa pod egidą Towarzystwa Historycznego przy Uniwersytecie Opolskim, a patronuje mu, i jak mówią Wojciechowie: „jest Matką Chrzestną Bractwa” - prof. dr hab. Anna Pobóg Lenartowicz - dyrektor Instytutu Historii.

Dzięki przychylności byłego rektora UO i aktualnego kustosa Wzgórza Uniwersyteckiego - prof. dr hab. Stanisława Niciej, okolice te są też miejscem dorocznych działań Bractwa. Obok Kościoła na Górze pw. Matki Boskiej Bolesnej i Św. Wojciecha, członkowie Bractwa częstują Wodą Życia ze Studni Wojciechowej i naparem z ziół na choroby współczesnego świata w ramach dorocznych Dni Opola.

W 2008 roku Wojciechowie zorganizowali Święto Ulicy Św. Wojciecha ze stosownym Jarmarkiem Wojciechowym - kiermaszem firm i instytucji, które mają

**Wojciechowie
na Wzgórzu Uniwersyteckim**



nikarz, satyryk i piosenkarz - dyrektor artystyczny Ogólnopolskich Festiwali Retro im. Mieczysława Fogga. Ze swoim monodramem wystąpił w Opolu i został włączony do grona honorowych członków Bractwa aktor teatralny i filmowy - Wojciech Pszoniak. Kompozytor Wojciech Kilar prezentował w Filharmonii Opolskiej swoją „Missa pro pace”. Z kolei

Bractwo I Wojciechowa Giełda Staroci w 2009 r. Cały Plac Kopernika, włączony wcześniej z parkowania samochodów gościł w wiosenną, słoneczną niedzielę około 150 wystawców i kolekcjonerów staroci z całego kraju, którzy urządzili tu bogatą stoiską.

Na 25 kwietnia tego roku Bractwo planuje drugą edycję Giełdy Staro-

**Stoiska podczas
święta patrona**



swoją siedzibę przy tejże ulicy. Barwnie przystrójona jedna z najstarszych uliczek naszego miasta przyciągała mieszkańców i turystów.

Opolskie Bractwo Wojciechowe regularnie zaprasza do swojego grona znanych Wojciechów. Na Wojciechowej Biesiadzie w Opolu gościł Wojciech Dąbrowski - nauczyciel, dzien-

Z deklaracji ideowej Bractwa:

„Św. Wojciech, to szczególna postać X wieku. On to, jako jeden z pierwszych wniósł wielki wkład w jednoczenie Europy. To ten praski biskup między Rzymem, Cesarstwem, polskim królem Chrobrym i światem pogan przecierał szlaki..., głosząc imię Chrystusa... to postać, która wyprzedziła Europę o dziesięć wieków”

**Przy studni
Św. Wojciecha**



na Uniwersytecie Opolskim w ramach Złotej Serii Wykładów Otwartych wystąpił wieloletni szef Kliniki Chirurgii Ogólnej i Transplantacyjnej - prof. Wojciech Rowiński, a członkowie Bractwa aktywnie popularyzowali akcję pt. „Przeszczep darem życia”.

W kolejnym roku działalność Opolskie Bractwo Wojciechowe zorganizowało przegląd filmów („Senność” i „Pregi”) scenarzysty i pisarza - Wojciecha Kuczoka, włączając go do grona honorowych członków podczas spotkania autorskiego w Kinie Studio. O „miłości w poezji średniowiecznej” wykład z serii „złoty” wygłosił prof. dr hab. Wojciech Iwańczak, który podobnie jak poprzedni honorowi Wojciechowie przybrał odświętną togę Bractwa w trakcie uroczystej ceremonii.

Dużym rozgłosem w Polsce i uznaniem mieszkańców Opola i Opolszczyzny odbiła się zainicjowana i zorganizowana przez Opolskie

ci ze specjalnym stoiskiem Opolskiego Bractwa Wojciechowego, na którym będą zabytkowe eksponaty i różności oferowane przez samych członków i sympatyków, a zgromadzone fundusze zasilą kasę potrzebną do bieżącej działalności.

Legenda głosi, że Św. Wojciech również w Opolu głosił swe kazania obok Kościoła Na Górze, stojąc na kamiennym głazie. Jego mowa była tak płomienna i żarliwa, że w kamieniu na którym stał, odcisnęły się jego stopy. Kamień ten jest obecnie eksponowany w Muzeum Diecezjalnym we Wrocławiu. Czy Opolskie Bractwo Wojciechowe upomni się o powrót głazu na to legendarne miejsce na Wzgórzu Uniwersyteckim?

Zainteresowanych działalnością Bractwa odsyłam do strony internetowej: www.wojciechowie.republika.pl.

Wojciech GURGUL

Z sieci – przegląd lokalnych stron historycznych

Lokalna historia na www

Informacje o nowszej i starszej historii miast, czy wiosek, które są nam bliskie geograficznie lub z innych powodów, możemy znaleźć w różnych miejscach. Jednym z obszerniejszych źródeł jest sieć internetowa.

Korzystając z Internetu trzeba jednak pamiętać o mocno ograniczonym zaufaniu do wszystkiego co możemy tam znaleźć. Oprócz źródeł pewnych, dokumentów nieomal, możemy spotkać efekty twórczości amatorów czasem bardzo odległe od prawdy. Pamiętając o tym wszystkim poszperajmy jednak trochę.

Miłośnicy Sławieć



Strona społeczności Sławieć <http://www.slawiecice.as.pl/> niegdyś miasteczka, a obecnie dzielnicy Kędzierzyna Koźla jest przykładem miejsca gdzie oprócz wielu istotnych, bieżących informacji znajdujemy informacje o historii nie tylko tej dzielnicy, ale i całej kędzierzyńsko-kozielskiej aglomeracji. Oczywiście dla prawdziwego miłośnika spraw dawnych i jeszcze dawniejszych jest to tylko przedsmak tego co by być mogło. Może znajdzie się w tej okolicy ktoś, kto zechce chociażby popisać starszych i spisać ich opowieści. A z całą pewnością są mieszkańcy, którzy posiadają stare fotografie i zechcą je udostępnić administratorom portalu. Na pierwszej jego stronie widzimy intrygujące obiekty. Aż się prosi ich szersze opisanie, wyjaśnienie o co chodzi. Tak więc można powiedzieć: „Dziękujemy za już i prosimy o jeszcze”.

Góra dla pielgrzymów



Na portalu zatytułowanym Góra Św. Anny Sanktuarium Świętej Anny Samotrzeciej <http://www.swanna.pl/> znaleźliśmy informację, że „Rozporządzeniem Prezydenta RP, wydanym 14 kwietnia 2004 roku, Góra Świętej Anny została uznana za pomnik historii. Tym samym sanktuarium znajduje się wśród 37 najcenniejszych obiektów i zespołów zabytkowych w Polsce.” Niestety nic więcej o historii tego terenu, czyli wyjaśnienia motywów prezydenckiej decyzji nie znaleźliśmy. Jest tam za to wiele informacji dla pielgrzymów pragnących odwiedzić to miejsce. Można z nich skorzystać i już na miejscu szukać śladów dawnych dziejów.

Twierdza Nysa na dłoni



Portal miłośników historii Nyskiej twierdzy <http://www.twierdzanysa.pl/> imponuje nie tylko wdzięczną grafiką, ale przede wszystkim zakresem i przejrzystym uporządkowaniem przedstawionych tu informacji. Możemy poznać szczegóły historii miasta od pierwszych wzmianek pochodzących z roku 1155, aż do ostatnich nieomal lat. Ważnym elementem tej historii są dzieje wojsk stacjonujących w mieście, a we wcześniejszych latach w nyskiej Twierdzy. Uzupełnić otrzymane tu informacje pozwala, zawarta także na stronie, bardzo obszerna i kilkujęzyczna bibliografia.



Obecnie w mieście nie stacjonuje już wojsko, ale militarne tradycje podtrzymuje Legia Polsko-Włoska, czyli grupa rekonstrukcyjna pielęgnująca tradycje munduru i uzbrojenia Legionów Dąbrowskiego. Ma i ona swoje miejsce na nyskim portalu. Jak jest Twierdza to musi w niej być jakieś wojsko. Przytoczmy więc ich dokument:

LIST WERBUNKOWY

W Twierdzy Nysa stacjonuje Legia Polsko-Włoska, która powstała z polskich żołnierzy przybyłych z Włoch do Nysy ze swoją pieśnią legionową. Jesteśmy jednostką, która kultywuje najszczytniejsze tradycje polskiego oręża. Nasi żołnierze są symbolem, który dał przykład, że wielkie potęgi zaborców nigdy nie mogą być pewne, że pokonały dumny naród polski. Przystąp do naszej jednostki i nie pozwól, aby czyny tych żołnierzy zostały zapomniane.

Zgłoszenia proszę kierować na tpf@twierdzanysa.pl, natomiast informacja o nas jest na stronie www.twierdzanysa.pl, miejscowy kontakt 604 881 604. Mogą powstawać oddziały w całej Polsce. Jesteśmy przygotowani do organizowania wspólnych wyjazdów na inscenizację wielkich bitew takich jak Raszyn, Pułtusk, Gdańsk, Nysa, Austerlitz i innych, gdzie będziemy jedną jednostką i zawsze spotkamy wspaniałą przygodę.

Podpisano
Komendant Twierdzy Nysa

Towarzystwo dyskusyjne



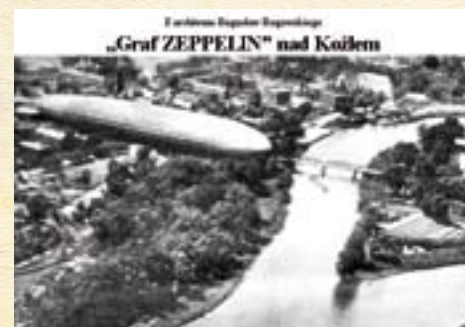
Opolskie Towarzystwo Genealogiczne pod adresem <http://www.otg.moje-forum.net/index.php> prowadzi jedynie

forum dyskusyjne. Nie mamy tu więc żadnych konkretnych informacji, a tylko rozmaite tematyczne przegródki. Możemy tam umieścić jakieś swoje dowolne teksty, lub istotne dla nas pytania. Jeśli trafi tu ktoś kto zna na nie odpowiedź, to może odpowie. Oczywiście, aby robić te rzeczy musimy się na forum zarejestrować, a przy każdym wejściu zalogować. Nie zalogowani mogą tylko poczytać o czym użytkownicy forum dyskutują.

Miks o K-K

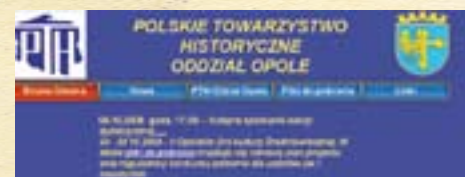


Pod adresem <http://www.k-k.pl/> znaleźć możemy portal internetowy Kędzierzyna-Koźla, bardzo urozmaicony i ciekawy, lecz trudny do zrozumienia uporządkowaniu. Jeśli w ogóle można tu mówić o uporządkowaniu. Są tu dostępne także ciekawe informacje o historii miasta. Wszystko ilustrują stare ryciny, ale i fotografie z współczesnych rekonstrukcji dawnych bitew.



Znaleźliśmy nawet zdjęcie przedstawiające przelot sterowca Graf Zeppelin nad Koźlem.

Historyczne towarzystwo historyczne



Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział Opole ma swoją stronę pod adresem <http://www.pth.uni.opole.pl/> Ostatnia aktualizacja miała miejsce przed 5 laty. Tak to wygląda jak ktoś musi, ale nie lubi. A może coś złego się stało administratorowi?

Jacek BEZEG

Po „Alchemiku” zostały tylko wspomnienia

W tym roku 40 lecie działalności obchodzić będzie najstarszy w województwie amatorski klub filmowy „Groteska” w Kędzierzynie-Koźlu, który kilka przez dziesięcioleci działał przy domu kultury „Lech” Zakładów Chemicznych „Blachownia”. Warto przypomnieć, że w ubiegłym roku minęło 45 lat od powstania w Zakładowym Domu Kultury „Chemik” Zakładów Azotowych „Kędzierzyn” - drugiego w „mieście chemików” Amatorskiego Klubu Filmowego „Alchemik”.

Klub ten przez wiele lat zaliczany był do czołówki krajowej i rozślawiał Kędzierzyn-Koźle oraz kraj na niemal wszystkich kontynentach. Warto, więc w skrócie przypomnieć jego historię.

Wiosną 1964 roku w ZDK „Chemik” Zakładów Azotowych „Kędzierzyn” zebrała się grupa członków kółka fotograficznego prowadzonego przez Bogusława Rogowskiego - wówczas fotoreportera „Trybuny Kędzierzyńskich Azotów” i postanowiła założyć klub filmowy. Na prezesa wybrano inżyniera elektryka z zakładowego Biura Projektów Stanisława Pudlarza.

Opiekę instruktorską powierzono B. Rogowskiemu oraz Tadeuszowi Mizgałskiemu. Ten pierwszy miał już spore doświadczenie z filmem amatorskim wyniesione z „Czołówki Filmowej” Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej w

Pierwsze kroki

Pierwszy „poważny” film pt. „Lato-65” nakręcił Bogusław Rogowski na obozie młodzieżowym w Piwnicznej. Wypoczywali tam młodzi pracownicy „Azotów”. Film ten wysłany na Przegląd Filmów Młodzieżowych zorganizowany w Łodzi przez wydział kultury Centralnej Rady Związków Zawodowych, zdobył dla autora pierwszą nagrodę przeglądu - zegarek



Engelbert Kral



TVP w „Alchemiku” pierwszy z lewej Bogusław Rogowski

Jeleniej Górze. Natomiast T. Mizgałski zetknął się również z filmem, gdyż przez kilka lat był laborantem w Wytwórni Filmów Animowanych w Bielsku-Białej. Pracę w klubie rozpoczęto od dokładnej inwentaryzacji i przeglądu sprzętu w filmowego znajdującego się w domu kultury.

Okazało się, że była bardzo mocno podniszczona, niesprawna NRD-owska 16-milimetrowa kamera filmowa „Pentaflex” z zasilaczem akumulatorem. Całkowicie nie nadający się do użytku kasetowy radziecki „Kijew 16” oraz wysłużona 8-milimetrowa czeska „Admira”. Był też stolik montażowy i połamany winidurów bębna do obróbki taśm filmowych. „Pentaflexa” udało się naprawić mechanikom z „Azotów”. Rozpoczęło się więc szkolenie. Nakręcone zostały pierwsze metry taśmy filmowej. Zaczęto realizować migawki z rozbudowy Kędzierzyna. Trwała wówczas wycinka lasu, prowadzono pierwsze wykopy fundamentowe pod budowę bloków mieszkalnych pod budowę osiedla im Mariana Buczka czyli na tzw. NDM II.

na rękę marki „ZIM”. Zrobiło to w „Azotach” wrażenie. Ówczesny przewodniczący Rady Zakładowej - Marian Maciejewski wyasygnował ze związkowych pieniędzy, przeznaczonych na działalność kulturalną, siedem tysięcy złotych na zakup lekkiej czechosłowackiej kamery reporterskiej marki Admira-Elektrik 16.

W roku 1966 do pracy w Domu Kultury przyjęty został - Engelbert Kral, człowiek pełen ciekawych pomysłów, który miał także spore doświadczenie w prowadzeniu teatrów amatorskich bowiem „otarł” się wcześniej o Łódzką Szkołę Filmową i znał się trochę na reżyserii. On również włączył się do pracy w klubie filmowym. Przystąpiono w ów czas do realiza-

goszczy. Tam przy silnej konkurencji wygrał zdobywając Pierwszą Nagrodę. Po tym „sukcesie”, w kilka miesięcy później na głowy filmowców z Kędzierzyna spadł „zimny prysznic”. Na XII Ogólnopolskim Konkursie Filmów Amatorskich w Szczecinie, jury pod przewodnictwem Krzysztofa Zanussiego mocno film skrytykowało. Z krytyki pochodzącej od uznanych wówczas autorytetów wyciągnięto w klubie wnioski do przyszłej pracy.

Następne filmy

Zrealizowany został kolejny film fabularny pt. „Niepotrzebny przyjdzie jutro”, poruszający problem dzieci niechcianych, w reżyserii E. Krala, ze zdjęciami B. Rogowskiego, z 12-letnią kędzierzynianką - Jolą Sławińską w roli głównej. Na XIII Ogólnopolskim Konkursie Filmów Amatorskich w Bielsku-Białej w 1967 roku otrzymał „Nagrodę Specjalną Jury” i bardzo pochlebne recenzje.

W następnym roku zrealizowano następną fabułę pt. „Prześladowanie”. W filmie tym autorzy E. Kral i B. Rogowski w bardzo sugestywny sposób przedstawili człowieka zagubionego we współczesnej cywilizacji. Wysłany na kolejny OKFA do Warszawy został wysoko oceniony przez jury pod przewodnictwem Jerzego Passendorfera, które uhonoroowało go „Drugą Nagrodą”. Obraz ten został zakwalifikowany do reprezentowania Polski w Światowym Konkursie Filmu Amatorskiego, UNICA w Estoril w Portugalii. Pomimo silnej międzynarodowej konkurencji zdobył tam pierwszy dla alchemików „Srebrny Medal”.



Kadr z filmu „Prześladowanie”

cji pierwszego filmu fabularnego pt. „Nikogo nie winić”. Była to łzawa historyjka o dorastającej kilkunastoletniej dziewczynce, dla której zajęciem robieniem kariery zawodowej rodzice nie mają czasu. Film na Wojewódzkim Przeglądzie Filmowym w Opolu otrzymał główną nagrodę i kwalifikację na Ogólnopolski Przegląd Filmowy Związku Zawodowego Chemików w Byd-

być głośno w mieście i Zakładach Azotowych „Kędzierzyn”. Pisały o nich gazety, pokazywała telewizja. Realizatorzy byli zapraszani do różnych miast. Prezentowali swoje filmy m.in. w krakowskim w Klubie Dziennikarza prowadzonym w wówczas przez B. Miecugowa. W mieście również organizowane były pokazy filmo-

**EKOTURYSTYKA
i WYPOCZYNEK**
w sercu Borów Stobrawskich
www.chatawlesie.pl

we w ramach Dyskusyjnego Klubu Filmowego. Na przeglądy zapraszano kluby filmowe z sąsiednich miast. Dzięki temu w „Alchemiku”, przybywało realizatorów, głównie pracowników z Zakładów Azotowych.

Pierwsze filmy zaczęli samodzielnie realizować: radiotechnik – Norbert Bick oraz nauczyciel – Jan Szkaradek. „Kręcili” też: technik chemik – Leon Daniel, kierowca – Jan Michnicki, elektryk – Edward Kucypera, oficer milicji obywatelskiej – Alfred Adamczak. Po kilku miesiącach dołączyli do nich inżynier mechanik – Bronisław Bedyński, oraz spora liczba uczniów w kędzierzyńskich szkołach średnich. Bardzo aktywnie włączyli się do pracy w klubie inżynier z ZAK, alpinista – Eugeniusz Chrobak, który realizował głównie filmy na wyprawach wysokogórskich. Powstały dokumenty z wypraw w góry Pamiru, peruwiańskie Andy oraz na himalajski szczyt K-2.

Pasmo sukcesów

W roku 1970 powstała pierwsza kronika filmowa nakręcona przed Leona Daniela. Wśród kilku tematów autor przedstawił w niej budowę portu zakładowego w „Azotach”. Film ten zaprezentowany na konkursie filmowym w Gorzowie Wlkp. otrzymał jedną z głównych nagród i pochlebne recenzje. W następnym roku na XVI Ogólnopolskim Konkursie Filmów Amatorskich w Sopocie kędzierzyńnianie zaprezentowali aż pięć filmów fabularnych. Komedia „Mokre uderzenie” wyróżniona została Nagrodą Ministra Żegluga oraz Pucharem Przechodnim prof. J. Jacobiego za najlepszą reżyserię. Drugi film pt. „Fajno yes't” otrzymał „Nagrodę Specjalną Jury”. W tym obrazie autorzy w sposób humorystyczny przedstawili beznadziejne małżeństwo przez polską młodzież wzorów z życia zachodniego. Kolejny film pt. „Mały ogrodnik” zdobył „Trzecią Nagrodę”. Decyzją jury film „Mokre uderzenie” zakwalifikowany został do zestawu, który reprezentował Polskę na XXXIII Konkursie Światowej Unii Filmu Amatorskiego UNICA w Montreaux w Szwajcarii. Tam film „Alchemików” został najwyższ oceniony z spośród Polskiego zestawu i otrzymał „Srebrny Medal” wraz z „Dyplomem Specjalnym” za zdjęcia. Zgodnie z decyzją międzynarodowego jury film ten jako trzeci Polski obraz w 35

letniej historii UNICA, trafił do światowej filmoteki najlepszych filmów amatorskich. W tym samym roku film ten na Festiwalu IGFA w Salzburgu (Austria) w 1971 roku otrzymał drugą nagrodę” tzw. „Srebrną Pętlę Filmową”.

W 1983 roku dwa kędzierzyńskie filmy pt. „Bagażówka” w realizacji B. Rogowskiego i J. Michnickiego oraz „Do domu powraca” E. Krala zostały włączone do Polskiego zestawu biorącego udział w Festiwalu Filmów Humorystycznych w Osace (Japonia). „Bagażówka” nagrodzona została Brązowym Medalem, a drugi film otrzymał nagrodę za reżyserię. W sumie w ciągu 25 lat działalności „Alchemicy” zrealizowali blisko 140 filmów. Zdobyli 41 nagród i wyróżnień w konkursach i festiwalach zagranicznych oraz 94 nagrody na imprezach krajowych.

Pełny dorobek Amatorskiego Klubu Filmowego „Alchemik” udokumentowany został w trzech pracach magisterskich napisanych przez absolwentów opolskiej WSP oraz w jednej z prac naukowych dr Joachima Glenska z Instytutu Śląskiego w Opolu. Filmy kędzierzyńskich realizatorów prezentowane były we wszystkich krajach Europy, w Ameryce Płd. i Japonii. Wyświetlane były też w telewizji.

Nie tylko filmy

W latach 1972-79 klub filmowy był organizatorem 10 Konkursów Zakładowych Kronik

Filmowych, a w 1975 i 1988 roku współorganizował dwie główne imprezy amatorskiego ruchu filmowego w Polsce – Ogólnopolskie Konkursy Filmów Amatorskich 16 mm”. Jurorami na tych konkursach byli uznani twórcy filmowi i telewizyjni oraz krytycy filmowi, m.in. Barbara Mruklik z tygodnika „Film”, reżyserzy Sylwester Chęciński, Jerzy Ridan, Jan Budkiewicz, Witold Giersz, twórcy telewizyjni Jerzy Trunkwalter i Jerzy Łuczak oraz wykładowca z łódzkiej „filmówki” prof. Jan Jacoby.

Tylko wspomnienia

W roku 1981 realizatorzy z AKF „Alchemik” wspólnie z bułgarskimi kolegami zrealizowali film pt. „Pieśń o makach”. Kanwą jego stały się słowa pieśni sławiącej bohaterstwo polskich żołnierzy walczących o klasztor na wzgórzu Monte Cassino oraz fragment hymnu bułgarskiego „mówiący” o czerwonych makach rosnących na ziemi zroszonej krwią bojowników o wolność Bułgarii.

Przez kilka lat filmowcy z „Alchemika” współpracowali z Polską Kroniką Filmową. Jej redaktor naczelny Mirosław Chrzanowski oraz reżyserka montażu Grażyna Kocina byli częstymi gośćmi w Kędzierzynie gdzie dzieli się tajemnicami warsztatu filmowego.

Nie byłoby tych osiągnięć i sukcesów, gdyby nie stworzono w Zakładowym Domu Kultury „Chemik” i Zakładach Azotowych „Kędzierzyn” dobrego klimatu dla działalności filmowców. Ówczesni dyrektorzy „Azotów” – Jerzy Pyzikowski i Konstanty Chmielewski byli widzami i obiektywnymi recenzentami niemal wszystkich filmów zrealizowanych w AKF „Alchemik”.

Alchemicy podczas szkolenia



Gdy przyszły burzliwe lata osiemdziesiąte, a zryw solidarnościowy stał się faktem, „Alchemicy” nie odłożyli kamer na półkę. Rejestrowali zachodzące przemiany. Cenzura stała się łagodniejsza, nie było bariery tematycznej dla filmów. Dopiero ogłoszenie stanu wojennego i zapłombowanie w kasach pancernych od 14 grudnia 1981 roku na wiele miesięcy sprzętu filmowego ostudziło zapęły twórcze członków klubu.

Po pewnym czasie za granicę wyemigrowali: E. Kral oraz A. Adamczak. B. Rogowski zmienił miejsce pracy. E. Kucypera i N. Bick zaczęli się własnym biznesem. W wypadku samochodowym zginął J. Michnicki. Barwy klubowe zmienił L. Daniel. B. Bedyński zaczął budować wytwórnię alkoholi OXO w „Azotach”. Pomieszczenia klubowe zaczęły świecić pustką. Całości dopełniło przejęcie przez miasto Zakładowego Domu Kultury „Chemik”. Rozparcelowany został sprzęt filmowy, a wiosną 1991 roku Amatorski Klub Filmowy „Alchemik” zawiesił swoją działalność.

Żałować tylko należy, że przy przekazywaniu domu kultury do miasta nikt z „Azotów” nie zadbał o zabezpieczenie i zarchiwizowanie bogatej filmoteki klubowej. Wiele zrealizowanych i nagradzanych przez lata filmów zostało bezpowrotnie utraconych.

Bogusław ROGOWSKI

Gdzie kupić „Historię Lokalną”?

W Opolu:

- * Muzeum Śląska Opolskiego
ul. Św. Wojciecha 13
- * Antykwariat „Królikaczka”
ul. Kościuszki 31
- * Księgarnia Suplement
ul. Bytnara-Rudego 3C
ul. Kośnego 18
- * Intermarche
Opole ul. Jodłowa 31
- * Politechnika Opolska
ul. Mikołajczyka 5
- * Book & Coffe
ul. Czapłaka 2
- * Piekarnia Opolska
ul. Ozimska 65
- * Sklep Wielobranżowy
ul. J. Bytnara „Rudego” 19
- * Teatr „Ekostudio”
ul. Armii Krajowej 4 off

W Kędzierzynie-Koźlu:

- * Salonik Prasowy u Pateckich
Kędzierzyn, ul. Grunwaldzka 3
- * Salonik Prasowy u Magdy
Pogorzelec, ul. Piotra Skargi 21
- * Saloniki Prasowe u Ewy
Sławiećice, ul. Sławiećicka 16
- * Salonik Prasowy KAMID
Piasty, ul. Krzywoustego 15A
- * Salonik Prasowy Goha
Koźle, ul. Czerwińskiego 1

W Brzegu:

- * Muzeum Piastów Śląskich
Pl. Zamkowy 1
- * Intermarche
ul. Partyzantów 3

W Kluczborku:

- * Księgarnia Minerva
Rynek 3

W Krapkowicach:

- * Miejska i Gminna Biblioteka
Publiczna
ul. Sądowa 21
- * Sklep Wielobranżowy
ul. Rynek 2/2

Ponadto:

- * Muzeum Czynu Powstańczego
Góra Świętej Anny
- * Teatr Eko Studio
Przed spektaklami

Sieć sprzedaży jest ciągle rozbudowywana.

Jeśli chcesz sprzedawać „HL”
Napisz: historialokalna@wp.pl
Zadzwoń: 602 592 086



w kategorii
„Elektryczne pojemnościowe
ogrzewacze wody”

Galmet®

technika grzewcza

Ciepło w domu



❖ ogrzewacze wody ❖ kotły c.o.
❖ pompy ciepła ❖ systemy słoneczne

Galmet

48-100 Głubczyce, ul. Raciborska 36; tel. +48 77 40 34 500, fax +48 77 40 34 599; e-mail: galmet@galmet.com.pl

www.galmet.com.pl



Restauracja Ratuszowa w Brzegu



Restauracja Ratuszowa w Brzegu to miejsce wyjątkowe pod każdym względem.

Znajdą Państwo tutaj niepowtarzalny klimat starych renesansowych wnętrz o sklepieniach łukowych z żyrandolami i kinkietami z miedzianej polichromii przepięknymi zabytkowymi drobiazgami oraz tradycyjną kuchnię brzeską, która łączy najlepsze w kuchniach śląskiej, kresowej i polskiej bliskie naszym podniebieniom smaki.

Oferujemy Państwu organizację bankietów na terenie restauracji.

Zarówno tych oficjalnych – dla firmy, jak i prywatnych takich jak bankiety i przyjęcia weselne przygotowywane na zamówienie indywidualnych Gości.

Zapewniamy specjalnie ułożone menu, oryginalny, odpowiedni do okazji wystrój, muzykę na żywo oraz obsługę fotograficzną.

W technologii produkcji potraw używamy tylko i wyłącznie składników naturalnych.

